



POLSKA

Rząd Tuska po cichu wprowadza pakt migracyjny

432 mln zł na centra integracji cudzoziemców chce przeznaczyć rząd – i to jego ewidentne przygotowania do wdrożenia paktu migracyjnego. W grudniu trzeba UE przedstawić strategię jego wdrażania – mówi Maciej Wąsik. Do wdrożenia paktu przygotowuje się także Komisja Europejska. Jak ujawnił Mateusz Morawiecki, nowa dyrektywa KE ma narzucać m.in. zrównanie świadczeń socjalnych dla migrantów w całej UE. – Taka polityka wobec migracji skończy się katastrofą, jak we Francji i w Niemczech – mówi Wąsik. **s.5**

Gazeta Polska
codziennie

**VI KONGRES
PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI
12.10.2024r. PRZYSUCHA**

ZAWSZE ZA POLSKĄ

VI KONGRES PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI

PIS PRZEBUDOWUJE SWOJE STRUKTURY

PREZES KACZYŃSKI: OBÓZ PATRIOTYCZNY MUSI SIĘ JEDNOCZYĆ

Musimy rozpocząć proces konsolidacji. To sygnał dla społeczeństwa, że obóz patriotyczny się jednoczy, a my sojuszu i sojuszników musimy szukać tylko tam, w polskim obozie patriotycznym – mówił podczas sobotniego kongresu PiS, na którym doszło do połączenia z Suwerenną Polską. Podpisane zostało również dziesięć postulatów, wśród których jest m.in. deklaracja pracy nad nową konstytucją. To nie koniec zmian, gdyż przebudowane zostaną struktury lokalne partii. – Jednoczenie jest ruchem, który powinien poprawić notowania tego obozu – mówi „GPC” socjolog prof. Henryk Domański. Z kolei politolog dr Andrzej Anusz ocenia, że PiS nie chce tracić czasu, będąc w opozycji, i już rozpoczyna przygotowania do kolejnych wyborów.

Poniedziałek

s.3

PUBLICYSTYKA

Ochrona zdrowia na skraju zapaści

Wystarczył rok rządów koalicji 13 grudnia, aby służba zdrowia znalazła się na skraju załamania. Jeszcze jesienią 2022 r. Izabela Leszczyna zapewniała, że wszystkie bolączki w polskich szpitalach znikną „jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki”. Dziś wyraźnie widać, ile warte były jej deklaracje. **s.12**

GOSPODARKA

Realne zagrożenie dla stabilności europejskich hodowli i upraw

Ograniczenie spożycia produktów odzwierzęcych na rzecz produktów roślinnych, wprowadzenie dopłat do dobrowolnego zamykania gospodarstw hodowlanych, promocja zamienników mięsa – to elementy planu działania UE w stosunku do rolnictwa na najbliższe lata zawarte w nowej Wspólnej Polityce Rolnej. **s.11**

POLSKA

ROCZNICA ŚMIERCI BŁ. KS. JERZEGO

19 października 2024 r. o godz. 13, w 40. rocznicę męczeńskiej śmierci błogosławionego księdza Jerzego, spod kościoła św. Anny w Warszawie wyruszy Marsz Papieski.

40. rocznica zamordowania
bł. ks. Jerzego Popiełuszki

19 października 2024 r.

Mateusz Morawiecki
były premier, na konwencji PiS w Przysusze

\\ Nie możemy dać się zastraszyć tym łajdakom, oszustom, kompradorom. (...) Potrzebujemy odwagi, żeby walczyć o nasze wartości, o rodzinę, o zwykłą polską rodzinę. Potrzebujemy odwagi, żeby zaproponować ofertę, która będzie atrakcyjna, zrozumiała, wiarygodna. \\



POGODA

Poniedziałek 14.10 Rozpogodzenia

WSCHÓD słońca 06:59 ZACHÓD słońca 17:44
Imieniny obchodzą: Bernard, Dominik, Małgorzata, Parascowa, Radzim, Rustyk, Rustyka, Witania

Gdańsk	Lublin
13°C	10°C
9°C	8°C
Katowice	Kraków
12°C	12°C
7°C	7°C
Łódź	Poznań
11°C	12°C
7°C	6°C
Warszawa	Wrocław
11°C	12°C
8°C	6°C

Wtorek 15.10 Rozpogodzenia

WSCHÓD słońca 07:01 ZACHÓD słońca 17:42
Imieniny obchodzą: Bruno, Eutymiusz, Filipa, Gościława, Jadwiga, Leonard, Sewer, Tekla, Teodoryk, Teresa

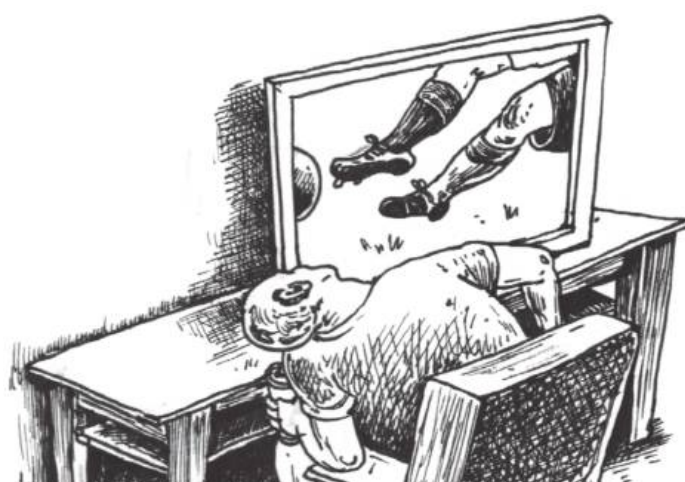
Gdańsk	Lublin
13°C	9°C
5°C	8°C
Katowice	Kraków
11°C	16°C
4°C	2°C
Łódź	Poznań
11°C	16°C
4°C	4°C
Warszawa	Wrocław
13°C	14°C
9°C	3°C

WOJCIECH MUCHA

Rocznica w cieniu klapy rządów

Jutro mija rok od wyborów parlamentarnych. Jaki koń jest – każdy widzi. Ich ilustracją staje się serial z udziałem małżeństwa posłów – Arkadiusza Myrchy i Kingi Gajewskiej. Owa tele-nawela o „złoty dzieciach Tuska”, które zamiast „nowych elit” okazały się w najlepszym razie dwójką kombinatorów, to najlepsze podsumowanie wszystkich zapowiedzi o „nowej jakości”, jaką miało przynieść zjednoczenie partii opozycyjnych przeciw PiS. Ale Myrchowie to tylko atrakcyjna medialnie ilustracja, jaskrawy przykład na to, czym jest w istocie konglomerat polityczny spod znaku „ośmiu gwiazdek”. Jeśli nie chcemy, by zgodnie ze słowami Grzegorza Schetyny tacy ludzie „domknęli system”, czyniąc Polskę na stałe żerowiskiem „dzieci Tuska”, trzeba zmobilizować się do największej bitwy – wyborów prezydenckich. Co chcą zrobić oni – już widzimy doskonale.

Rafał Zawistowski



WIKTOR ŚWIETLIK

Jak Tusk udawał Le Pen

Walka z nielegalnymi imigrantami ogłoszona przez Donalda Tuska w ostatnią sobotę jest niestety przejawem tylko jednego. Jak jest źle po jego 10 miesiącach rządów. W skrócie dla przypomnienia. W maju Rada Unii Europejskiej zatwierdziła pakiet migracyjny, wdrażający mechanizm przymusowego rozlokowania nielegalnych migrantów. Donald Tusk próbował złagodzić to typowym dla siebie kłamstwem, czyli twierdząc, że postanowienia paktu będą działać wstecz wobec znajdujących się w Polsce Ukraińców. Potem premier miał odbyć też „męską rozmowę” z niemieckim kanclerzem Olafem Scholzem na temat przywożonych do Polski cudzoziemców. Miejsca i czasu rozmowy nikt nie mógł namierzyć, za to do Polski zaczęto zwozić z Niemiec tysiące ludzi. Cały problem w tym, że my dziś możemy po omacku, klejąc przechwałki niemieckiej policji, łapiąc się fragmentów statystyk, oglądając ulice, kleić rzeczywistość. Inaczej niż rządzący, mający lepsze dane z policji, ze straży granicznej, zsumowane informacje płynące z samorządów i urzędów. Wiedzą, jak jest źle, jak duży mamy problem, i premier jak zawsze rozwiązywał go będzie potokiem kłamstw. I jak zawsze tylko retorycznie.

Piotr
LisiewiczTusk boi się
o wybory

Boicie się o wybory prezydenckie? Po tamtej stronie też się boją. Adam Szostkiewicz z „Polityki” po kongresie PiS napisał: „Kacyzm, choć sfrustrowany, szczerzy kły, koalicja nie ma wyraźnej przewagi w sondażach, a po zaledwie ośmiu miesiącach faktycznych rządów i przed wyborami prezydenckimi za niespełna rok powinna mieć. Nie grozi jej rozpad, a szansa, że wygra demokratyczny kandydat na prezydenta, jest nadal bardzo duża”. Jarosław Kaczyński w czasie sobotniego kongresu zalecił, by w walce o prezydenturę gryźć trawę, ale jak widać, warto też szczerzyć kły, bo Szostkiewicz się takich wyszczerzonych kłów boi. O kolejnym bojącym napisał Andrzej Stankiewicz w „Newsweeku” w tytule artykułu: „Tusk jest sceptyczny. Boi się o wybory prezydenckie”. Kluczowe będzie w drugiej turze, czy elektoraty PiS i Konfederacji się dodadzą, niezależnie, kto do niej wejdzie. Bo jeśli się dodadzą i jeszcze uda się urwać trochę wyborców PSL i Trzeciej Drogi, naprawdę możemy wygrać. Tylko musimy w to uwierzyć i zaangażować się na 100 proc., bo wyborcy tamtej strony zdają się tracić motywację. Nie wiem, jak Państwo, ale ja idę do łazienki, by poćwiczyć przed lustrem szczerzenie kłów.

Grzegorz
WszolekMiejsce
w szeregu

A tak ostrzyli sobie zęby dziennikarze sportowi na „mecze założycielski” reprezentacji Michała Probiezra. Taki, jak polskiej kadry z Niemcami w 2014 r. (2:0), który pozwolił na nabranie większej pewności siebie podopiecznym Adama Nawalki. Albo Czesława Michniewicza, gdy pokonali bardzo pewnie Szwedów w marcu 2022 r. i awansowali na katarski mundial. Nic z tych rzeczy – po klęsce na Euro 2024 nasza reprezentacja wciąż nie ma duszy, co uwypukliła porażka 1:3 z Portugalią na Stadionie Narodowym. Gra jest szarpana, logiczna tylko momentami. Dobrze, że Michał Probiezra sięga po młodych zawodników, ale czym zasłużył sobie Maxi Oyedele na debiut? Tym, że jest wychowankiem Manchesteru United? 19-letni pomocnik Legii zaliczył dotychczas zaledwie cztery spotkania w barwach stołecznego klubu. W starciu z Portugalią był najgorszy na boisku. Robert Lewandowski strzelał hurtowo gole w Barcelonie, ale tam ma pełen serwis od klasowych kolegów. W reprezentacji w meczach z najtrudniejszymi rywalami musimy go chwalić za walkę i zabieranie uwagi obrońców. To trochę mało. Portugalia z „dziadkiem” Ronaldo pokazała polskim zawodnikom miejsce w szeregu.



BEZKARNOŚĆ KASTY

CYTAT \ 80 proc. społeczeństwa bardzo negatywnie oceniało wymiar sprawiedliwości. (...) Za słowem „praworządność” kryje się „bezkarność” dla dwóch grup – dla sędziów i niektórych osób (...). Tak ten wymiar sprawiedliwości przed 2015 r. działał, że doszło do afery repriwatyzyzacji – mówiła Anna Kwiecień w TV Republika.



POLITYKA \ PiS przebudowuje swoje struktury

Prezes Kaczyński: Obóz patriotyczny musi się jednoczyć

Musimy rozpocząć proces konsolidacji. To sygnał dla społeczeństwa, że obóz patriotyczny się jednoczy, a my sojuszu i sojuszników musimy szukać tylko tam, w polskim obozie patriotycznym – mówił podczas sobotniego kongresu PiS, na którym doszło do połączenia z Suwerenną Polską. Podpisane zostało również dziesięć postulatów, wśród których jest m.in. deklaracja pracy nad nową konstytucją. To nie koniec zmian, gdyż przebudowane zostaną struktury lokalne partii. – Jednoczenie jest ruchem, który powinien poprawić notowania tego obozu – mówi „GPC” socjolog prof. Henryk Domański. Z kolei politolog dr Andrzej Anusz ocenia, że PiS nie chce tracić czasu, będąc w opozycji, i już rozpoczyna przygotowania do kolejnych wyborów.

Jan Przemyski

To była najgorętsza politycznie sobota od wielu miesięcy, gdyż dwie największe partie w kraju zorganizowały swoje wydarzenia. Najpierw na warszawskim Bemowie Donald Tusk i jego współpracownicy podczas konwencji próbowali przekonywać m.in., że wprowadzenie 800+ to ich zasługa. Z kolei po południu w Przysusze niedaleko stolicy Prawo i Sprawiedliwość ogłaszało połączenie się z Suwerenną Polską i zmiany w strukturach partii. Podczas energicznych przemówień liderów prawicy narysowano też wizje programowe i główne zadania stojące przed opozycją.

Reorganizacja PiS

Prezes Jarosław Kaczyński podczas swojego wystąpienia krytycznie podsumował ostatnie dziesięć miesięcy rządów koalicji 13 grudnia. Poruszył m.in. temat wstrzymanych inwestycji rozwojowych, tortur bodnarowców wobec ks. Michała Olszewskiego, przyjęcia paktu migracyjnego, próby usunięcia szefa Narodowego Banku Polskiego, aby wprowadzić Polskę na kurs do przyjęcia waluty euro, i wiele innych. Lider Zjednoczonej Prawicy wskazał też, jakie działania musi podjąć jego ugrupowanie. – Po pierwsze, nie biadać, nie bić się w piersi. To nie ma sensu, to działanie na korzyść naszych przeciwników. Musimy rozpocząć proces konsolidacji, najpierw tej wewnętrznej, stąd Rada Polityczna, która zbierze się tutaj i ma doprowadzić do pełnej konsolidacji nas i Suwerennej Polski. Ja wiem, że to wzbudza wiele oporów, ale w polityce trzeba umieć nad pewnymi faktami przechodzić do porządku dziennego – mówił prezes Kaczyński,

dodając, że to musi być „sygnał dla społeczeństwa, że obóz patriotyczny się jednoczy, a my sojuszu i sojuszników musimy szukać tylko tam, w polskim obozie patriotycznym”. – To nasze wielkie zadanie. Po pierwsze – nie płakać, po drugie – konsolidować się. Po trzecie, aktywizować i dynamizować – podkreślił prezes PiS.

Podczas kongresu powołany został także Komitet Wykonawczy złożony „z ludzi młodszych i średniego pokolenia”, którego zadaniem będzie akcja bieżąca, czyli przygotowywanie i wdrażanie nowych inicjatyw, punktowanie rządów Tuska i opracowywanie projektów legislacyjnych. Ponadto kierownictwo PiS zdecydowało o zmianie funkcjonowania niższych struktur partii i odejściu od podziału na 94 okręgi na rzecz podziału na 41 okręgów (tyle ile jest okręgów wyborczych w wyborach do Sejmu). – Będziemy tam wybierali nowe kierownictwa. Mam nadzieję, że wybrani zostaną ludzie energiczni, którzy będą traktowali zadania partyjne jak zadania codzienne. To codzienna praca. W stolicy, okręgu, terenie – podkreślał Jarosław Kaczyński.

10 postulatów

Swoje przemówienia wygłosili także premier Mateusz Morawiecki i nowy wiceprezes PiS Patryk Jakubowski. – Dziś, rok po wyborach, interesują mnie tylko dwa słowa: przyszłość i zwycięstwo. Patrząc w przyszłość i w zwycięstwo, nasze zwycięstwo. Częścią obrony przyszłości, dbałości o nasz plan jest także obrona naszego dorobku, tego, co robiliśmy – mówił były szef rządu. Z kolei europoseł PiS podkreślał, że misją ich obozu musi być odrzucenie imperium zła i budo-

wanie prawdziwej republiki, wyspy wolności.

Liderzy PiS i Suwerennej Polski podpisali także 10 głównych postulatów. Wśród nich są m.in. deklaracje o pracy nad nową konstytucją, prowadzeniu asertywnej polityki wobec UE, obrona polskiej suwerenności, a w przypadku przyjęcia nowych traktatów UE partie zobowiązały się do organizacji ogólnopolskiego referendum. Ponadto obóz chce kontynuować programy społeczne, odrzucić Zielony Ład i rozliczyć łamanie prawa przez rząd Donalda Tuska.

Prezes PiS w TV Republika

Po sobotnim kongresie prezes Jarosław Kaczyński udzielił wywiadu Telewizji Republika, w którym m.in. poruszył temat sytuacji w wymiarze sprawiedliwości. – Nie ma chaosu w prokuraturze, prokuratury legalnej w tej chwili nie ma. Nielegalny jest prokurator krajowy, wobec tego nielegalni i inni powołani przez niego – powiedział Kaczyński. – Do władzy doszli ludzie, którzy nie mają zewnętrznym wartości demokratycznych, tego, na czym polega praworządność, państwo prawa. Oni używają hasła „praworządność” jako synonimu ich władzy – ocenił. Prezes PiS odniósł się też do niewpuszczania dziennikarzy TV Republika na konferencje rządu. – Donald Tusk ma jakąś skazę. Wydaje się człowiekiem bardzo opanowanym, ale z drugiej strony najwyraźniej to tylko pozory, bo bardzo boi się jakichś trudnych pytań, a o to w tym wypadku chodzi – podkreślił Jarosław Kaczyński. – Dziennikarze Republiki swoich rozmówców nie oszczędzają. Zadają trudne pytania, a przecież pan Trzaskowski powiedział kiedyś, że po to są te wybory, żeby nie było trud-

nych pytań. Sądzę, że wyraził w ten sposób pogląd całej grupy – stwierdził prezes PiS.

Szansa na poprawę notowań partii

„Codzienna” skontaktowała się z prof. Henrykiem Domańskim, socjologiem, z prośbą o komentarz do decyzji podjętych na kongresie PiS i ich możliwego wpływu na elektorat. – Zjednoczenie z Suwerenną Polską jest ruchem, który powinien poprawić notowania partii Jarosława Kaczyńskiego, gdyż znamionuje konsolidację i pokazuje, że ugrupowanie potrafi być skuteczne. Każdy proces jednoczący prawicę i w którym PiS będzie odgrywał kluczową rolę jest dla tego środowiska korzystny. Moim zdaniem właśnie tak to będzie odbierane przez społeczeństwo. Natomiast nie będzie to jakiś duży wzrost, ponieważ wyborcy od lat byli przyzwyczajani, że Suwerenna Polska to tak naprawdę jeden z elementów PiS – mówi nam prof. Domański. – Jeżeli chodzi o reorganizację struktur, to zobaczymy, jak w praktyce będzie ona wyglądała. Natomiast jeżeli oprócz zmiany modelu funkcjonowania lokalnych oddziałów dojdą do tego też zmiany kadrowe i postawienie na ludzi bardziej zaangażowanych, to to również powinno przynieść pozytywny efekt w sondażach, ale trzeba pamiętać, że takie efekty widoczne są dopiero po pewnym czasie – powiedział socjolog.

PiS nie chce tracić czasu, będąc w opozycji

Swoją opinią podzielił się z nami także politolog dr Andrzej Anusz z Instytutu Piłsudskiego. – PiS się konsoliduje i tym samym wzmacnia, ale tutaj jest kilka ciekawych elementów, na które warto zwrócić uwagę. Jednym z nich jest zmiana architektury

wewnętrznej partii. W mojej opinii w ostatnich miesiącach doszło do istotnego wzmocnienia się Mateusza Morawieckiego i jego środowiska. Widać to było między innymi po wynikach wyborów do europarlamentu. Z kolei wejście Suwerennej Polski w struktury PiS będzie swojego rodzaju przeciwwagą, gdyż w przeszłości niejednokrotnie ci politycy pozwalali sobie na krytykę byłego szefa rządu – powiedział nam dr Anusz. – Jednak od razu też trzeba zwrócić uwagę na przemówienia. Wystąpienie Mateusza Morawieckiego na kongresie ewidentnie skupione było wokół wizji programowej PiS. W moim zdaniu jest to pewien gest prezesa wobec byłego premiera i pokazanie, że mimo iż do partii wchodzi ludzie z Suwerennej Polski, to pozycja Mateusza Morawieckiego pozostaje silna – ocenia dr Anusz. Dodał również, że sobotnie wydarzenie pokazało, iż PiS po wyborach pogodził się z rolą bycia w opozycji, ale zwraca się i chce walczyć o odzyskanie władzy. Przekaz jest jasny: walczyć o to, aby znowu rządzić. Pokazuje to też przebudowa lokalnych oddziałów partii i powrót do podziału na okręgi sejmowe, a nie senackie. Okazuje się, że to rozdrobnienie nie przyniosło oczekiwanych efektów. Tym samym PiS daje sygnał, że nie chce tracić czasu, będąc w opozycji, i już rozpoczyna przygotowania do kolejnych wyborów parlamentarnych – powiedział „Codzienną” dr Andrzej Anusz.



BEZPRAWIE \ Po podpisaniu ze swoimi rodzicami umowy darowizny postanka Koalicji Obywatelskiej Kinga Gajewska miała 30 dni na zgłoszenie nabytego domu w sejmowym rejestrze korzyści. Darowiznę powinna więc zgłosić jeszcze w ubiegłej kadencji Sejmu. Termin minął 10 września 2023 r. Zwlekała jednak 392 dni.

SĄDY \ „Oni państwo prawa odrzucili”

Nie godzą się na bezprawie – padają ofiarą szykan

Postępowania dyscyplinarne, śledztwa, próby stawiania zarzutów karnych, pozwy na ogromne sumy – bardzo długa jest lista szykan wobec sędziów protestujących przeciwko nielegalnym zmianom przeprowadzanym w wymiarze sprawiedliwości przez nominatów koalicji 13 grudnia. – To świadczy o tym, że prezesi powoływani przez ministra Bodnara są dobierani po to, by przeprowadzać represje względem niezależnych sędziów – mówi „GPC” sędzia Maciej Nawacki, członek Krajowej Rady Sądownictwa.

Grzegorz Broński

Mamy atak na praworządność. Na czym on polega? Przede wszystkim na tym, że nie uznaje się konstytucji – mówił prezes PiS Jarosław Kaczyński na sobotnim kongresie w Przysusze. Poza tym zwrócił uwagę: – Oni nie uznają także sądów i sędziów. I to już jest rzecz bardzo daleko posunięta. Oni państwo prawa, praworządność po prostu odrzucili.

Z kolei w specjalnym wywiadzie dla Telewizji Republika podkreślił: – Nie ma chaosu w prokuraturze, prokuratury legalnej w tej chwili nie ma.

Niestety, sytuacja może być coraz gorsza, bo cały aparat państwa jest wykorzystywany do atakowania prawników – zwłaszcza sędziów i prokuratorów, którzy sprzeciwiają się bezprawnym działaniom nominatów koalicji 13 grudnia i zawłaszczaniu wymiaru sprawiedliwości.

Prezes zabrał sędziemu połowę wynagrodzenia

Szykany wobec niektórych sędziów przybierają coraz ostrzejsze formy, a wręcz zapadają decyzje, które już trudno inaczej traktować niż ordynarne represje. Chociażby prezes Sądu Rejonowego w Olsztynie Krzysztof Krygielski pod koniec września ogłosił, że o połowę obniży wynagrodzenie sędziego Macieja Nawackiego, członka Krajowej Rady Sądownictwa i byłego prezesa tego sądu. Uzasadnienie zarządzenia było kuriozalne: brak podjęcia czynności w kilku sprawach. A przecież każdy prawnik wie, że w dowolnym sądzie na terenie całego kraju takie sytuacje nie są niczym nadzwyczajnym. Borykają się z nimi nawet tzw. obrońcy praworządności.

„Stwierdzam, że nie uzyskał (Nawacki – dop. red.) prawa do pełnego wynagrodzenia zgodnie z powołaną zasadą wynagrodzenia za pracę wykonaną” – napisał jednak Krygielski, który na dodatek nie wykluczył „możliwości kolejnego obniżania wynagrodzenia pana



Prezes Krygielski nie ma podstaw do obniżenia wynagrodzenia jakimkolwiek sędziemu. Żadnych! Taką decyzję może podjąć jedynie sąd dyscyplinarny – podkreśla przewodnicząca KRS sędzia Dagmara Pawełczyk-Woicka | fot. Jacek Szydłowski/Forum

sędziego w następnych miesiącach”.

– Dochodzi do różnego rodzaju szykan w sytuacjach, w których bronimy sędziów przed aktami agresji ze strony reżimu 13 grudnia. Spodziewałem się jakichś retorsji – mówił wówczas portalowi Niezależna.pl sędzia Nawacki, który jest jednym z obrońców sędziego Jakuba Iwańca, atakowanego przez bodnarowską prokuraturę (o sprawie obszernie pisaliśmy kilka tygodni temu).

Krygielski nie poprzestał na pogróżkach. Jak się dowiedzieliśmy, Nawacki otrzymał przelew z wynagrodzeniem za wrzesień i rzeczywiście był on mniejszy o połowę.

– Pierwszy raz w historii coś takiego się wydarzyło. To świadczy wyjątkowo o tym, że prezesi powoływani przez ministra Bodnara w ramach czystek w sądach są dobierani po to, by przeprowadzać represje względem niezależnych sędziów – powiedział wczoraj „Codzienną” Nawacki, który od ogłoszenia zarządzenia nie miał kontaktu z prezesem olsztyńskiego sądu.

Oczywiście zamierza podjąć kroki prawne w związku z jego decyzją, ale nie chce ich przedwcześnie zdradzać: „Jak staną się faktem, wtedy o nich poinformuję”.

Sprawa dla prokuratora

Trzeba podkreślić, że obniżenie wynagrodzenia o 50 proc. jest najsurowszym środkiem stosowanym w nadzwyczajnych sytuacjach, gdy np. sędzia zostaje zawieszony w czynnościach

służbowych i grożą mu zarzuty dyscyplinarne lub karne. Nawet wtedy orzeczenie wydaje wyłącznie sąd dyscyplinarny. W tym przypadku taki scenariusz nie miał miejsca, a decyzja została podjęta wyłącznie na bazie widzimisię prezesa.

Jak ustaliliśmy, Krajowa Rada Sądownictwa rozważa złożenie zawiadomienia do prokuratury ws. działań Krygielskiego.

– Nie jestem karnistą, ale mogły zostać wyczerpane przesłanki przestępstwa przeciwko prawom pracowniczym i przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza publicznego – tłumaczy „GPC” sędzia Dagmara Pawełczyk-Woicka. Kategorycznie stwierdziła, że decyzja prezesa olsztyńskiego sądu nie ma oparcia w prawie.

– Prezes Krygielski nie ma podstaw do obniżenia wynagrodzenia jakimkolwiek sędziemu. Żadnych! Taką decyzję może podjąć jedynie sąd dyscyplinarny. Prezes sądu, który jest organem sądu i wykonuje obowiązki pracodawcy, pewnych uprawnień nie ma; nie może m.in. karać dyscyplinarnie sędziego – podkreśla przewodnicząca KRS.

Bodnar realizuje plan Iustitii

Nagonka nie dotyczy wyłącznie poszczególnych sędziów, których „obrońcy demokracji” obrali za cel, bo mają do nich jakąś osobistą urazę. Szykany są wręcz systemowe.

W połowie czerwca nielegalna Prokuratura Krajowa

ogłosiła, że Wydział Spraw Wewnętrznych wszczął (z zawiadomienia Iustitii) śledztwo „w sprawie przekroczenia uprawnień i działania na szkodę interesu publicznego w celu osiągnięcia korzyści osobistej przez 20 sędziów członków KRS w okresie od 2017 r.”. Podkreślmy – chodzi o osoby, które wzięły udział w legalnej procedurze na podstawie obowiązującego prawa!

Na tym jednak nie poprzestano. Kilkanaście dni później minister sprawiedliwości Adam Bodnar powołał specjalnego rzecznika dyscyplinarnego, którego jedynym zadaniem miało być zajęcie się sędziami będącymi członkami Rady. W oficjalnym komunikacie podano nawet ich imienną listę; kilkanaście osób z przewodniczącą KRS na czele. W uzasadnieniu decyzji Bodnar odwołał się – a jakże! – do opinii Iustitii. Nawet nie ukrywał, że chodzi o wywołanie „efektu mrożącego”.

„W opinii Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia powołanie neo-KRS umożliwiło Zjednoczonej Prawicy realizację zamachu stanu polegającego na próbie likwidacji trójpodziału władzy. Pociągnięcie do odpowiedzialności osób, które realizowały zamach, sprawi, by taka sytuacja nie powtórzyła się w przyszłości” – można przeczytać na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości.

Na specrzecznika Bodnar powołał sędziego Cezariusza Baćkowskiego z Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu.

Specrzecznik Bodnara śle wezwania

Udało nam się w miniony piątek krótko porozmawiać z sędzią Baćkowskim i zapytać o efekty dotychczasowych działań. Nie jest tajemnicą, że w ostatnich tygodniach wysłał do sędziów objętych postępowaniem wezwania do złożenia wyjaśnień. Zapewnił, że kilka odpowiedzi otrzymał, nie chciał jednak mówić o ich treści.

– Nie sądzę, żebym na tym etapie był uprawniony, żeby referować to stanowisko – stwierdził. – Dopóki nie zbiorę dostatecznego materiału dowodowego, to nie będę wyrabiał jakiegokolwiek opinii. Jak zbiorę dowody i uznaję, że są wystarczające, wtedy będę to oceniał.

Oczywiście takie wezwania otrzymała również sędzia Pawełczyk-Woicka, która nie odpowiedziała rzecznikowi Bodnara i nie planuje tego zrobić. – Bo niby co mam wyjaśniać; że jestem przewodniczącą Krajowej Rady Sądownictwa? A do tego sprowadza się to pismo. Niezrozumiałe działanie – tłumaczy szefowa KRS.

Sędzia Baćkowski przekonuje: – To postępowanie jest na etapie postępowania wyjaśniającego. Jaki będzie jego efekt, nie mam zielonego pojęcia.

Materiał jest obszerny, a postępowanie dotyczy wielu sędziów. Kiedy może być zakończone jakąkolwiek decyzją? Usłyszeliśmy, że nie ma wyznaczonego żadnego terminu.

I jeszcze ciekawostka. W planach ministra Bodnara jest m.in. likwidacja Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego, bo – w jego ocenie – nie jest ona sądem. Tymczasem specrzecznik przez niego mianowany tłumaczy: – Zgodnie z ustawą o ustroju sądów powszechnych wnioski o pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej obejmujący zachowanie, który jednocześnie wypełnia znamiona przestępstwa, powinien być skierowany do IOZ.

Czyli jednym razem Izba zła, ale innym się przyda do rozliczeń...



XXIV DZIEŃ PAPIESKI

KOŚCIÓŁ \ Jan Paweł II był sumieniem tego świata, kiedy upominał się o godność małżeństwa i rodziny, (...) kiedy jednoznacznie przeciwstawił się wielkim tego świata – mówił wczoraj podczas Dnia Papieskiego abp Marek Jędraszewski.

fot. Wikipedia/d



fot. Maciej Luczniewski/Gazeta Polska

TRAGEDIA W PIOTRKOWIE

WYPADEK \ 35-letnia kobieta zginęła w wypadku na ul. Rakowskiej w Piotrkowie. Jej samochód zderzył się czołowo z ciągnikiem siodłowym. Kobieta wiozła dwoje dzieci; trafiły do szpitala w Łodzi. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

PRAWIE PÓŁ MILIARDA NA PRZYGOTOWANIE PRZYJĘCIA MIGRANTÓW

Rząd Tuska po cichu wprowadza pakt migracyjny

432 mln zł na centra integracji cudzoziemców chce przeznaczyć rząd – i to ewidentne przygotowania rządu do wdrożenia paktu migracyjnego. W grudniu trzeba UE przedstawić strategię jego wdrażania – mówi Maciej Wąsik. Do wdrożenia paktu przygotowuje się także Komisja Europejska. Jak ujawnił Mateusz Morawiecki, nowa dyrektywa KE ma narzucać m.in. zrównanie świadczeń socjalnych dla migrantów w całej UE. – Taka polityka wobec migracji skończy się katastrofą, jak we Francji i w Niemczech – mówi Wąsik.

Jarosław Molga

Na stronach MSWiA pojawiło się ogłoszenie o konkursie na tworzenie centrów integracji cudzoziemców. Centra miałyby m.in. zapewniać migrantom „aktywizację społeczną”, wsparcie asystentów w urzędach, szkołach. Wsparcie rzeczowe. Możliwe ma być finansowanie wizyt lekarskich. A także organizacja wycieczek, imprez kulturalnych itp.

– Tworzenie ośrodków integracji to ewidentne przygotowania rządu do wdrożenia paktu migracyjnego. W grudniu trzeba UE przedstawić strategię jego wdrażania. Jest to jeden z jej elementów i ma przy okazji uspokajać opinię publiczną w Polsce. Tyle że takie centra są mrzonką, nie sprawdzają się w Niemczech, we Francji ze względu na odmienność kulturową migrantów. Rząd zdaje sobie sprawę, że po wdrożeniu tego paktu w ciągu dwóch, trzech lat Polska zostanie zalana przez migrację ze wschodu i z zachodu (granica z Białorusią, wypychanie migrantów z Niemiec i innych krajów UE). Unia uważa, że migrantów można rozsmarować w Europie równo po wszystkich kra-



fot. Abdul Saboor/Reuters/Forum

jach jak bułkę masłem i że to jakoś rozwiąże problemy, z jakimi boryka się Zachód. Tyle że to nieprawda. Polska, która miała przez lata rozsądną politykę migracyjną, zderzy się z niespotykanymi wcześniej problemami. Takimi jak łączenie rodzin, obciążenia socjalne. Mrzonką jest twierdzenie, że migranci przyjdą i będą pracować – mówi Maciej Wąsik, wiceminister MSWiA w rządzie Morawieckiego, obecnie deputowany w europarlamencie.

Wąsik zaznacza, że należy rozgraniczyć legalną migrację zarobkową i tę nielegalną, która ma charakter trwały. Legalna migracja zarobkowa przyjeżdża i wyjeżdża, mówi Wąsik, w Polsce są to z reguły obywatele byłego ZSRS. Migracja nielegalna to już inne kraje pochodzenia, a po przekroczeniu granic UE zostaje i czerpie z osłon socjalnych. Według danych GUS na koniec ubiegłego roku największą część cudzoziemców pracujących w Polsce stanowią

Ukraińcy, drugą największą grupą są Białorusini, potem Gruzini, za nimi Hindusi, Mołdawianie i Filipińczycy. Zupełnie inna jest struktura narodowościowa migrantów zatrzymywanych na granicy polsko-białoruskiej, wysyłanych do Polski z Niemiec. Są to obywatele państw z Bliskiego Wschodu, Afryki i krajów takich jak Pakistan, Afganistan.

Integracja tych z reguły muzułmańskich nacji nie udała się ani we Francji, ani w Niemczech. Już pięć lat po kryzysie migracyjnym w 2015 r. były członek zarządu niemieckiego banku centralnego Thilo Sarrazin napisał książkę pod wymownym tytułem „Niemcy się niszczą”, w której analizuje klęskę integracyjnej polityki rządu. Ostatni sondaż „Obawy Niemców 2024” (R+V Insurance) wskazuje, że przeciążenie państwa uchodźcami i napięcia przez napływ cudzoziemców znalazły się na 2. i 4. miejscu, jeśli chodzi o największe obawy obywateli.

– We Francji całe departamenty z migrantami cechuje bardzo wysokie bezrobocie i korzystanie z zasiłków. W Niemczech, które w 2015 r. przyjęły ponad milion migrantów, zdecydowana większość z nich nie pracuje, a niemiecki rząd podpisuje umowy z Kenią, by wer-

bować wykwalifikowanych pracowników, czym potwierdza, że ci z 2015 r. stanowią obciążenie dla budżetu, a nie są rozwiązaniem dla rynku pracy – mówi Wąsik.

Podkreśla, że wbrew faktom i doświadczeniom lewicowe władze UE nie zamierzają zmieniać polityki migracyjnej, a wręcz chcą zachęcać do migracji. – Mateusz Morawiecki w kilkunastominutowym filmie opublikowanym na YouTube ujawnił planowane przez Komisję Europejską przepisy, które miałyby dotyczyć wszystkich krajów członkowskich. Unijna dyrektywa przewiduje m.in. zrównanie świadczeń socjalnych dla migrantów w całej Unii Europejskiej.

– Nasi rodzice, nasi dziadkowie ciężko pracowali po 30, 40 lat na te emerytury, a teraz na starcie imigrant z Bliskiego Wschodu czy z Afryki, czy skądkolwiek ma dostać po 650 czy 700 euro zasiłku – mówi Morawiecki na nagraniu.

– Pomysł UE o ujednoliceniu w całej Unii socjalnych świadczeń dla migrantów, przyznawania im mieszkań są po prostu absurdalne. Zamiast tego UE musi skupić się na obronie granic, a nie promowaniu migracji, jak robi to obecnie – mówi Wąsik.

Azylowa kompromitacja Tuska

POLITYKA \ Premier Donald Tusk zapowiedział wprowadzenie zawieszenia prawa do azylu, co zostało skrytykowane w Polsce i za granicą. Zwrócono uwagę, że realizacja tej zapowiedzi oznaczałaby naruszenie podstawowych zobowiązań międzynarodowych. – Deklaracja Tuska to błąd, działanie propagandowe – mówi w rozmowie z „Gazetą Polską Codziennie” Jacek Saryusz-Wolski, były europoseł.

Podczas sobotniej konwencji Koalicji Obywatelskiej Donald Tusk zapowiedział przedstawienie w najbliższych dniach strategii migracyjnej. – Jeśli ja na przykład dzisiaj głośno powiem, że jednym z elementów strategii migracyjnej będzie czasowe terytorialne zawieszenie prawa do azylu, i będę się domagał uznania w Europie tej decyzji, to dlatego że my dobrze wiemy, jak to jest wykorzystywane przez Łukaszenkę, Putina, przez

szmuglerów, przemytników ludzi, handlarzy ludzi. Jak to prawo do azylu jest wykorzystywane dokładnie wbrew istocie prawa do azylu – mówił szef rządu.

Słowa premiera zostały ostro skrytykowane przez różne środowiska, m.in. przez Przemysława Rosatię, prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, czy Hannę Machińską, byłą zastępczynię rzecznika praw obywatelskich. Wielu krytyków podkreśla, że propozycja

oznaczałaby złamanie podstawowych praw uchodźców wynikających m.in. z Konwencji Genewskiej z 1951 r., a nie tylko z prawa unijnego. O zaniepokojeniu tym pomyślnie pisano m.in. w Reuters, BBC oraz Politico.

Jacek Saryusz-Wolski podkreśla, że uszczelnienie granicy jest zdecydowanie potrzebne i wymaga zdecydowanych działań, ale krytycznie odnosi się do słów premiera. – Deklaracja Tuska jest niewykonalna, to

blef, działanie propagandowe. Nie ma takiego mechanizmu prawnego, który pozwalałby na proste zawieszenie prawa do azylu. Takie deklaracje to żerowanie na nieznajomości prawa i funkcjonowania Unii Europejskiej, to próba wmówienia ludzom, że rząd wszystko może. To nieprawda – mówi. Były europoseł podkreśla, że wprowadzenie zmian w tych sprawach wymagałoby negocjacji z Komisją Europejską w celu znalezienia konkretnych rozwiązań. Zwraca uwagę, że Węgry śladem Holandii formalnie żądają wyłączenia ich z unijnej polityki azylowej, tzw. opt-out. Jacek Saryusz-Wolski podkreśla, że to zgodna z regułami profesjonalna propozycja, w odróżnieniu od zapowiedzi

Donalda Tuska, której realizacja byłaby działaniem jednostronnym, pozbawionym podstawy prawnej.

W kontekście słów Tuska ekspert klubu parlamentarnego PiS Mateusz Kurzejewski, były zastępca dyrektora Centrum Operacyjnego Ministerstwa Obrony Narodowej, przedstawił na platformie X dane dotyczące wniosków o azyl w Polsce od stycznia do sierpnia 2024 r. Najwięcej złożyli ich Ukraińcy (3,9 tys.), Białorusini (2,6 tys.) i Rosjanie (0,7 tys.). „W kogo więc ma uderzyć decyzja Tuska? Bo na pewno nie w muzułmańskich »inżynierów« i »lekarzy«, którzy forsują zaporę na granicy z Białorusią” – napisał Mateusz Kurzejewski.

.....
Hubert Kowalski

SŁUŻBA ZDROWIA \ NFZ zaczyna płacić za II kwartał

Zabraknie 7 mld dla szpitali, ucierpią pacjenci

Nawet jeśli wszystkie placówki otrzymają pieniądze z NFZ za nadwykonania w II kwartale i tak będzie brakować ok. 7 mld zł. Chodzi o środki na świadczenia limitowane, a to często zabiegi ratujące życie – mówi prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych Waldemar Malinowski. Zaznacza, że w wielu przypadkach długi NFZ wciągną w długi samorządy. Szpitale, nie mając środków, wystąpią o kredyty, a potem do organów prowadzących o ratunek. Szpital w Krotoszynie już wziął kredyt, by płacić wynagrodzenia.

Mija połowa października, a NFZ zaczął regulować należności wobec szpitali dopiero za II kwartał. Zdaniem prezesa Ogólnopolskiego Związku Pracodaw-



fol. Igor Smirnow/GazetaPolska

ców Szpitali Powiatowych to dobra wiadomość, ale problemu zapaści w ochronie zdrowia nie rozwiązuje. – Minister Leszczyna mówiła, że znajdzie środki na III kwartał, ale jest jeszcze IV. Do tego konieczne jest jeszcze znalezienie pieniędzy na świadczenia limitowane. To są często zabiegi ratujące życie takie jak przeszczepy

czy zabiegi kardiologiczne. Wedle naszych szacunków będzie brakowało ok. 7 mld zł – mówi „Codziennej” Waldemar Malinowski. Wskazuje również, że w obecnej sytuacji coraz więcej szpitali zaczyna mieć problemy z płynnością, a to w wielu przypadkach na końcu obciążą samorządy. – W trudnej sytuacji, gdy szpital

chce funkcjonować i leczyć, pójdzie po ratunek do organu prowadzącego, czyli do samorządu – mówi Malinowski.

O ile szpitale mogą się ratować, zamykając oddziały, przesuując planowane zabiegi i pacjentów w kolejkach do specjalistów, muszą utrzymać personel, budynki, infrastrukturę. Bez środ-

ków z NFZ nie są w stanie. Przykładem szpital w Krotoszynie, gdzie NFZ nie wypłacił placówce za wykonanie ponad limit świadczeń za pierwsze półrocze 2024 r. W efekcie musiał zdecydować się na wzięcie 5 mln zł kredytu, by wypłacić wynagrodzenia. Inaczej straciłby personel. Lekarze chirurdzy i ortopedzi zatrudnieni na kontraktach w szpitalu już w lipcu informowali władze powiatu krotoszyńskiego o powtarzających się zaległościach w wynagrodzeniach lub ich braku. Zapowiedzieli, że jeżeli nie dostaną zaległych pensji, to odejdą od łóżek. W podobnej sytuacji jest szpital w Lubartowie, gdzie odchodzą lekarze, a placówka rozważa zamknięcie oddziałów wewnętrznego, pediatrii i SOR. Chirurgia już została zamknięta.

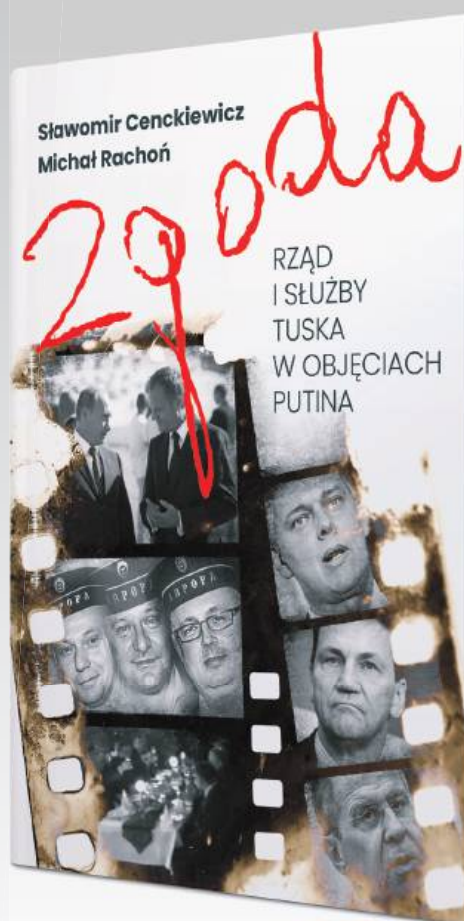
– Sytuacja jest trudna i w środę będziemy o niej rozmawiać z prezydentem RP – zapowiada Waldemar Malinowski.

(jm)

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

**Sławomir Cenckiewicz
Michał Rachoń**

2900da
RZĄD
I SŁUŻBY
TUSKA
W OBJĘCIACH
PUTINA



**Zamów
zanim Tusk
zakaze
tej książki!**

BESTSELLER

**Ponad
750
stron!**

**JAK
ZAMÓWIĆ**

Wejdź na **sklep.GazetaPolska.pl**
bądź zadzwoń pod numer **722 111 655**

Dane do przelewu lub wpłaty na pocztę: Niezależne Wydawnictwo Polskie sp. z o. o., ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa. Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**

*W tytule przelewu prosimy wpisać: imię i nazwisko oraz adres wysyłki.



DALEKI WSCHÓD \ Azjatycki „strażnik demokracji i wolności”

Polska wzorem dla Tajwanu

Prezydent Tajwanu zapewnia, że jego kraj przeciwstawi się wszelkim formom napaści ze strony Chin. Z okazji Święta Narodowego Republiki Chińskiej na Tajwanie w mediach pojawiały się głosy, że wyspa powinna być jak Polska i wydawać więcej na obronność.

Hanna Shen

Na Tajwanie 10 października obchodzone jest Święto Narodowe Republiki Chińskiej upamiętniające obalenie dynastii Qing w Chinach w 1911 r. Z tej okazji prezydent Tajwanu Lai Ching-te w przemówieniu zapewnił, że jego kraj będzie bronić swojej suwerenności i nie będzie rządzony przez komunistyczne Chiny. – Na naszym terytorium demokracja i wolność rozwijają się i kwitną. Chińska Republika Ludowa nie ma prawa reprezentować Tajwanu – powiedział Lai. Przywódca Tajwanu, przez Pekin przedstawiany jako „wichrzyciel” i „niebezpieczny separatysta”, wskazał, że chce „bezpieczeństwa, dobrobytu, pokoju i stabilizacji dla regionu i całego świata”. Wezwał Chiny, aby spełniły „oczekiwania społeczności międzynarodowej i wykorzystały swoje wpływy, by we współpracy z innymi krajami zaprowadzić pokój na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie”.

W odpowiedzi na to przemówienie chińskie MSZ oskarżyło Laia o eskalację napięć, a rzecznik Mao Ning powiedziała, że Lai jest „uparty”, a jego intencje nazwała „złowieszczy”. Dodała też, że na świecie są tylko jedno Chiny, a Tajwan



Tajwan wyda w następnym roku na obronność ok. 2,5 proc. PKB | fot. AA/ABACA/Abaca Press/Forum

jest niezbywalną częścią terytorium Chin. – „Rząd ChRL jest jedynym prawowitym rządem reprezentującym całe Chiny”. Dziennik Komunistycznej Partii Chin „Global Times” straszy, że „w odpowiedzi na niebezpieczne prowokacje Laia Chiny podejmą zdecydowane działania i wymierzą karę”.

Z okazji święta Tajwanu w światowych mediach pojawiły się analizy i kome-

tarze dotyczące sukcesu wyspy, która w Azji jest określana jako „strażnik demokracji i wolności” na kontynencie, a także „symbol innowacyjności”. Konserwatywny portal Washington Examiner w specjalnym komentarzu z okazji Święta Narodowego Tajwanu zwrócił uwagę, że Rosja jest państwem 472 razy większym od wyspy, a jej populacja jest sześciokrotnie większa od populacji Tajwa-

nu, ale jej gospodarka jest tylko 2,5 razy większa od gospodarki wyspy. „Dlaczego? Podczas gdy Rosja zaufała autokratycznej kleptokracji i korupcji, Tajwan zaufała kapitalistycznym rządowi prawa. To zaufanie się opłaciło, bo Tajwan stał się głównym graczem na świecie w produkcji półprzewodników i przemyśle elektronicznym” – czytamy na amerykańskim portalu.

Washington Examiner zwraca jednak uwagę, że wolność i półprzewodniki to za mało do obrony wyspy. Tajwan musi wydawać więcej na obronność i iść drogą, którą od lat idzie Polska, w obliczu zagrożenia ze strony imperialnej Rosji zwiększając swoje wydatki na cele wojskowe, by móc bronić swojej suwerenności. „Polska wyda 4,12 proc. swojego PKB na obronę w 2024 r. Ta wartość wzrośnie do prawie 4,7 proc. w 2025 r. Jest to znacznie więcej niż cel NATO wynoszący 2 proc. PKB. Z kolei Tajwan wyda zaledwie 2,5 proc. PKB na obronę w przyszłym roku”. Portal przypomina też, co pod koniec sierpnia napisał brytyjski dziennikarz Tom Rogan: „Polska jest przykładem tego, dlaczego Amerykanie powinni wspierać ją i NATO. Polityka obronna Polski to komunikat: Będziemy zacięnie walczyć z wami w godzinie zero. Polityka obronna Tajwanu przekazuje komunikat: to zadanie Ameryki, aby utrzymać nasz naród przy życiu”.

Washington Examiner kończy swój artykuł z okazji święta Tajwanu stwierdzeniem, że „jeśli Tajwan chce, aby Stany Zjednoczone stanęły z nim do walki, gdy nadejdzie jego najgorszy dzień, musi o wiele poważniej podejść do przygotowań do tej walki”.

Pielgrzymi modlą się o nawrócenie Rosji

FATIMA \ 100 tys. wierzących upamiętniło 107. rocznicę cudu słońca i zakończenia objawień fatimskich. Zgodnie z przesłaniem Matki Bożej Fatimskiej pątnicy z całego świata modlili się o pokój. Ze względu na liczną obecność Polaków część modlitw i intencji odmówiono w języku polskim.

W sobotę ok. 100 tys. pielgrzymów zebrało się w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, aby wspólnie chwalić Maryję i Jezusa, którzy ukazali się pastuszkom podczas ostatniego objawienia fatimskiego 13 października 1917 r. Uroczystości rozpoczęła msza św. na pl. Modlitwy, a następnie pielgrzymi odbyli godzinę zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi w kaplicy Objawień. Rektor sanktuarium o. Carlos Cabecinhas wezwał piel-

grzymów do modlitwy o pokój, szczególnie w kontekście konfliktów zbrojnych na Ukrainie i Bliskim Wschodzie. Zagraniczne media przypominają, że podczas objawień Maryja wzywała Rosję do poświęcenia Jej Niepokalanemu Sercu. „Jeśli Rosja się nie nawróci, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i przesładowanie Kościoła. Różne narody zginą” – zapowiedziała Matka Boża.

107. rocznicę ostatniego objawienia fatimskiego zainaugurowała wczorajsza procesja świec, podczas której kapłani przypomnieli o cudzie słońca, który sprawił, że wielu ateistów odzyskało wiarę w Boga. 13 października 1917 r. Matka Boża po raz szósty objawiła się trójce pastuszków jako Matka Boża Różańcowa, a później dzieci zobaczyły św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus oraz dorosłego Pana Jezusa. Objawienie zakończył Cud Słońca, podczas którego tar-

cza słońca zawirowała, a potem krążyła wokół własnej osi, po czym oderwała się od firmamentu i przybrała kolor czerwony. Fenomen widoczny dla wszystkich mieszkańców Cova da Iria sprawił, że Portugalczycy uwierzyli w relacje 10-letniej Łucji dos Santos, 9-letniego Franciszka i 7-letniej Hiacynty Marto.

Fatima jest jednym z najpopularniejszych sanktuariów maryjnych na świecie. Co roku przybywa tu ok. 7 mln pątników z całego świata.

W tegorocznych obchodach zakończenia objawień fatimskich wzięły udział grupy z 30 krajów świata. Poza Portugalczycami jedną z najliczniejszych grup narodowościowych stanowili Polacy – w sobotę do Fatimy udało się ponad pół tysiąca Polaków. Część sobotnich modlitw była odmówiona w języku polskim, a podczas wieczornej mszy przedstawiono intencje modlitewne po polsku.

Joanna Kowalkowska



LITWINI WYBRALI NOWY PARLAMENT

WILNO \ Wczoraj odbyły się wybory parlamentarne do liczącego 141 miejsc Seimasu. Według przedwyborczych sondaży największe szanse na zwycięstwo ma opozycyjna Litewska Partia Socjaldemokratyczna (LSDP).

fot. Pixabay/d



fot. Wikipedia/d

NORWEGIA WPROWADZA KONTROLĘ NA GRANICACH

OSLO \ Ze względu na wysokie zagrożenie terrorystyczne Norwegia wprowadziła tymczasowe kontrole na swoich granicach. Przyjęte rozwiązania mają obowiązywać co najmniej do 22 października.

ŚWIAT

9

W piątek oficjalnie zostały otwarte dwa centra recepcyjne w Albanii dla imigrantów, którzy przybyli wcześniej nielegalnie drogą morską do Włoch. Docelowo w tych ośrodkach nadzorowanych przez 500 włoskich funkcjonariuszy będzie mogło przebywać ok. 3 tys. migrantów.

Paweł Kryszczak

Włochy są jednym z państw najbardziej doświadczonych kryzysem migracyjnym w Unii Europejskiej. Tylko w ubiegłym roku nielegalnie do Włoch drogą morską dotarło ponad 155 tys. osób. Z kolei w roku 2022 było to ok. 103 tys. ludzi. Prawicowy rząd Giorgii Meloni w ostatnich kilkunastu miesiącach podjął wiele działań mających na celu ograniczenie napływu nielegalnych imigrantów do Włoch. Jednym z tych obszarów jest ściślejsza współpraca w powstrzymywaniu niekontrolowanej migracji między Unią Europejską a Tunezją,

MORZE ŚRÓDZIEMNE \ Pomysł Meloni na rozwiązanie kryzysu migracyjnego

Włochy otworzyły ośrodki recepcyjne w Albanii



Premierzy Włoch i Albanii Giorgia Meloni oraz Edi Rama
| fot. Florian Goga/Reuters/Forum

o co skutecznie zabiegała szefowa włoskiego rządu. W ramach umowy z lipca 2023 r. Bruksela zobowiązała się do zapewnienia dużej

go wsparcia finansowego dla rządu w Tunisie w zamian za pomoc tego kraju w walce z nielegalną imigracją. W tym roku premier Włoch

udała się z wizytą do Tunezji i Libii, aby rozmawiać na temat powstrzymywania nielegalnego napływu ludzi do Europy. Działania podjęte przez rząd Meloni sprawiły, że od 1 stycznia do 13 września br. do Włoch przybyło 44 675 osób, podczas gdy w tym samym okresie w 2023 r. liczba ta wyniosła 125 806.

Nadal jednak do Włoch trafiają w sposób niezgodny z prawem tysiące osób. Rząd w Rzymie podjął decyzję o rozbudowie na terytorium Włoch infrastruktury dla osób ubiegających się o azyl oraz tych, którzy oczekują na wydalenie z kraju. Kolejnym krokiem było stworzenie ośrodków recepcyjnych dla nielegalnych imigrantów poza terytorium Włoch. Umowa w tej sprawie została zawarta w czerwcu 2023 r. przez premier Włoch i szefa albańskiego rządu

Ediego Ramę. W ubiegłym tygodniu ambasador Włoch w Albanii Fabrizio Bucci poinformował, że oba ośrodki są gotowe na przyjęcie migrantów.

– Wszystko, co tu widzicie, znajduje się pod włoską jurysdykcją. Praktycznie tak jak we Włoszech – powiedział amerykańskiej Agencji Reutera jeden z urzędników przebywających w ośrodku Gjader, który obecnie może pomieścić ok. 400 osób. Po zakończeniu wszystkich prac, za kilka tygodni, ośrodek Gjader będzie w stanie przyjąć 3 tys. osób.

Centrum recepcyjne składa się z dwóch części – jedna przeznaczona jest dla migrantów oczekujących na rozpatrzenie ich wniosku azylowego, druga zaś ma służyć osobom oczekującym na deportację, po tym jak ich wnioski o azyl zostały odrzucone.

Hamas chciał, by Iran i Hezbollah pomogły w ataku na Izrael

BLISKI WSCHÓD \ Dziennikarze „New York Timesa” dotarli do zapisów z narad członków Hamasu. Wynika z nich, że terroryści planowali atak na Izrael już w 2022 r., ale chcieli, by dołączyły do niego Hezbollah i Iran.

Zapiski z tajnych spotkań kierownictwa Hamasu, do których dotarli „NYT”, zostały zdobyte przez izraelskie siły zbrojne. Wynika z nich, że zamach na Izrael – który terroryści nazywali „wielkim projektem” – miał nastąpić już jesienią 2022 r. Hamas opóźnił go jednak, bo próbował przekonać Hezbollah i Iran, by zaatakowały Izrael w tym samym czasie.

Hamas liczył, że symultaniczny atak ze strony Strefy Gazy i Libanu, z równoczesnym wyeliminowaniem przez Iran celów strategicznych, spowoduje upadek Izraela. Chcąc przekonać Hezbollah do tego planu, terroryści zwracali uwagę na „wewnętrzny stan” w Izraelu, co najprawdopodobniej było aluzją do zorganizowanych przez opozycję masowych protestów przeciwko reformie sądownictwa. Z rozmów terrorystów wynika też, że spokój, który

panował przed atakiem, nie był przypadkowy. Ograniczali przez dwa lata ataki na Izrael do minimum, by przekonać izraelskie służby, że Hamas chce spokoju.

Od dnia zamachu wiele osób zastanawiało się, jaka była rola Hezbollahu i Iranu w tej masakrze. Z zapisków wynika, że wysoko postawiony przedstawiciel Hamasu spotkał się z jednym z irańskich dowódców w Libanie, gdzie opowiedział mu o tym planie. Ten wskazał, że Iran i Hezbollah popierają atak terrorystyczny na Izrael, ale potrzebują więcej czasu na jego przygotowanie. Ostatecznie Hamas zdecydował się zaatakować samodzielnie, bo Izrael wprowadzał nowy system obrony przeciwlotniczej, co mogłoby utrudnić atak. Obawiano się też, że dojdzie do normalizacji stosunków tego państwa z Arabią Saudyjską.

Z innych dokumentów, do których dotarli dziennikarze, wynika, że Izrael dał się całkowicie zaskoczyć. Jego służby wiedziały o „wielkim projekcie”, ale nie domyśliły się, czym on jest. 7 października zauważyły niecodzienną aktywność Hamasu, ale w tajnym memorandum, które napisano trzy godziny przed atakiem, uznały, że Hamas nie chce konfrontacji. Na szczęście Hamasowi nie udało się przekonać do swojego planu „partnerów”. W takich warunkach wspólny atak Hamasu, Hezbollahu i Iranu sprawiłby, że liczba izraelskich ofiar mogłaby być nieporównywalnie większa. Z zapisków wynika też, że terroryści wiedzieli, iż ich akcja spowoduje ogromne zniszczenia w Gazie, ale uznali, że to cena, którą Palestyńczycy mogą zapłacić.

.....
(wm)

Trump odwiedził stan Kamali Harris

USA \ Donald Trump odbył bardzo zaskakujący wiec wyborczy. Odwiedził Kalifornię, rodzinny stan Kamali Harris.

W USA kandydaci dla zasady nie marnują czasu na wiece w stanach, w których nie mają szansy wygrać. Ma to związek z tamtejszym systemem wyborczym, w którym liczą się tylko głosy elektorskie. Nawet jeśli kandydat zdobędzie w danym stanie 49 proc. głosów, to i tak wszystkie głosy elektorskie z danego stanu weźmie zwycięzca.

Trump postanowił zerwać z tą zasadą i odwiedził kalifornijskie miasto Coachella. Nikt nie ma wątpliwości, że przegra w tym mocno lewicowym stanie – ostatnim republikańskim kandydatem, któremu udało się w nim zwyciężyć, był George H.W. Bush w 1988 r. Mimo to wiec wzbudził ogromne zainteresowanie, sam Trump zdziwił się ze sceny, że zebrał się aż taki tłum jego zwolenników.

Republikanin powiedział zgromadzonym, że Kalifornia była niegdyś jednym z najlepszych stanów w USA,

ale została zrujnowana przez dekady rządów demokratów, w tym Harris. Nazwał ją „rajem utraconym” i obiecał, że jego prezydentura pomoże rozwiązać takie problemy, jak ogromna przestępczość z powodu niekontrolowanej migracji czy wysokie koszty życia. – Nie pozwolimy, by Kamala zrobiła Ameryce to, co zrobiła Kalifornii – obiecał.

Wielu komentatorów zastanawia się, dlaczego tuż przed wyborami, gdy czas jest bardzo cenny, Trump marnuje go na wizytę w stanie, w którym nie ma szansy wygrać. Wiele osób podejrzewa, że ma to związek z wyborami do Izby Reprezentantów. Sondaże pokazują, że republikanie mają szansę na odebranie demokratom kilku miejsc w tym stanie. Może się to okazać kluczowe dla utrzymania przez prawicę większości w izbie.

.....
(wm)

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7

KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-14

PUBLICYSTYKA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

KOLEJ \ Alstom, międzynarodowy koncern kolejowy, przejmie pracowników PKP Cargo w ramach prowadzonych przez spółkę rekrutacji. Firmy podpisały list intencyjny w tej sprawie. Alstom ma ponad 80 ofert pracy, m.in. w takich lokalizacjach jak: Chorzów, Katowice, Wrocław, Warszawa, Nadarzyn.

TWÓJ PORTFEL \ Żywność drożeje bez tarczy antyinflacyjnej

Ceny w górę. Oszczędzanie bez zysków

Ceny w sklepach ponownie poszły w górę. Inflacja dopada nas jednak nie tylko na zakupach, lecz także w bankach. W okresie podwyższonego wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych Polacy ponoszą straty również na lokatach bankowych. Kończące się niebawem roczne lokaty niemal na pewno przyniosą właścicielom realne straty. „Niedługo cieszyliśmy się z sytuacji, w której banki do kapitału doliczały odsetki szybciej, niż inflacja pochłaniała siłę nabywczą naszych oszczędności”.

Mariusz Andrzej Urbanke

Eksperci są zgodni – to nie jest dobry czas dla oszczędzających. Inflacja wymiotła kilkaset miliardów realnych oszczędności Polaków – wylicza Rafał Lis, partner zarządzający CVI DM. Bartosz Turek, główny analityk HREIT, potwierdza, że dla osób próbujących gromadzić oszczędności przyszłość znowu zaczyna się malować w czarnych barwach, bo lokaty nie będą już chronić naszych oszczędności przed inflacją.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

**Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato**
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

W Sądzie Rejonowym w Sosnowcu pod Sygn. akt I Ns 430/24 z wniosku Gminy Sosnowiec - Miejskiego Zakładu Zasobów Lokalowych w Sosnowcu toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Halinie Sajdak, córce Konstantego i Kazimierzy, zmarłej 27 czerwca 2015 roku w Sosnowcu, którego ostatnim miejsce zwykłego pobytu był Sosnowiec.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego by w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział i wykazali prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



W ostatnim czasie liderem podwyżek są owoce i warzywa | fot. Tomasz Jędrzejewski/Gazeta Polska

Straty na lokatach

Niedługo cieszyliśmy się z sytuacji, w której banki do kapitału doliczały odsetki szybciej, niż inflacja pochłaniała siłę nabywczą naszych oszczędności. Jest już niemal pewne, że przeciętna roczna lokata, która będzie się kończyła jesienią, zakończy się realną stratą – prognozuje Turek. – To znaczy, że wyciągając z banku pieniądze po roku od założenia depozytu, będziemy mogli za nasze środki wraz z odsetkami kupić mniej niż w dniu zakładania lokaty – dodaje ekspert. We wrześniu ub.r. Rada Polityki Pieniężnej (RPP) postanowiła zacząć ciąć stopy procentowe. Dostosowując się do tej zmiany, banki obniżyły oprocentowanie lokat. – W efekcie zamiast prawie 6 proc. na rocznej lokacie standardem stało się szybko niewiele ponad 4 proc., a dziś średnia może spadać nawet trochę poniżej tej bariery. To już w przypadku przeciętnych rocznych lokat kończących się w październiku lub listopadzie powinno skutkować realnymi stratami na lokatach – uważa Turek. – Nie bez znaczenia jest tu oczywiście też inflacja. Ta po ostatnim wzroście cen energii przekroczyła już 4 proc. (GUS), a projekcja przygotowana przez analityków NBP sugeruje, że dynamika cen dóbr i usług jeszcze przyspieszy do 5 proc., a potem może nawet 10 ponad 6 proc. w pierwszej połowie 2025 r. – dodaje.

Niepokojąco drogie warzywa i owoce

Dane rynkowe potwierdzają te prognozy. Ceny w sklepach idą w górę. – Codzienne zakupy podrożały we wrześniu średnio o 4,9 proc. wobec września ub.r.; najbardziej, o ponad 10 proc., zdrożały warzywa i owoce – wynika z raportu UCE Research. Koszyk zakupowy aplikacji PanParagon (program do wyszukiwania promocji oraz przechowywania paragonów) jest coraz droższy. Z danych aplikacji wynika, że drożeją podstawowe produkty niezbędne w każdym domu, czyli żywność. „Ceny warzyw i owoców w ciągu ostatnich dwóch lat znacząco się zmieniły, a różnice sięgają nawet 60 proc.” – wynika z raportów aplikacji. Ostatnia analiza obejmowała jesienne warzywa i owoce, tj. winogrona jasne, imbir, gruszki, dynię hokkaido, cukinie, figi, śliwki, brzoskwinie, kalafior, maliny, cebule żółte. Porównując ceny z września 2024 r. do tych sprzed dwóch lat, widać wyraźny wzrost cen wielu ujętych w badaniu produktów. Najbardziej podrożały winogrona zielone – aż o 60 proc. Taką samą podwyżkę odnotowano także w przypadku imbiru, znacząco podrożały również śliwki (ok. +40 proc.), brzoskwinie (ok. +37,6 proc.), kalafior (ok. +33 proc.), maliny (ok. +28,6 proc.) oraz gruszki (ok. +16,7 proc.). Teraz wzrost cen jeszcze przyspieszył. Poseł Prawa i Spra-

wiedliwości Zbigniew Kuźmiuk przypomina, że przywrócono 5-proc. stawkę VAT na żywność, co zwiększy dochody z VAT o 12 mld zł w 2024 r., ale też uderza w budżety domowe. – Rośnie inflacja do ponad 5 proc. na koniec tego roku – prognozuje poseł. Widać to w sklepach, na targach i bazarach. W porównaniu z poprzednim rokiem ceny większości analizowanych przez ekspertów PanParagon warzyw i owoców poszły w górę. – Dane z września 2024 r. jasno pokazują, że większość analizowanych warzyw i owoców podrożała zarówno w stosunku do 2022, jak i 2023 r. Wpływ na wyższe ceny mogą mieć nie tylko inflacja i rosnące koszty energii czy utrzymania pracowników. W przypadku warzyw i owoców wpływ na ostateczny cennik mają również warunki atmosferyczne. Końcówka tegorocznego lata to jednocześnie susza, a następnie powódź i podtopienia w wielu regionach Polski. Tak skrajne wahania w pogodzie nie sprzyjają uprawie roślin – wyjaśnia Antonina Grzelak z PanParagon.

Wciąż pokutuje podwyżka VAT na żywność

W kolejce do wzrostów cen czekają już m.in. jajka. Drożeją też kawa, kakao, masło i wiele innych artykułów spożywczych. Z danych portalu HandelExtra.pl wynika, że rekordzistą wzrostów jest obecnie cena ogórka – kilogram koszt-

ował w sklepach osiedlowych w sierpniu 9,21 zł wobec 5,49 zł rok wcześniej (te dane pochodzą ze sklepów małoformatowych, czyli tych do 300 mkw., gdzie bardzo często robimy przydomowe zakupy). Drugim najbardziej drożącym produktem jest masło, które kosztowało o 26,7 proc. więcej niż w sierpniu 2023 r. – Kostka 200 g kosztuje już średnio 7,73 zł. Drożeją też jabłka – o 23 proc. w porównaniu z ub.r. Cały czas, i to zbiorowo, drożeją też słodczyce. W grupie wafelków, ciastek i czekolady liderem są te pierwsze ze wzrostem o ponad 16 proc. w sierpniu. W tym czasie czekolada kosztowała 11,6 proc. więcej, a za ciastka trzeba było zapłacić 9 proc. więcej. Na tym też na razie nie koniec, przynajmniej jeśli chodzi o słodczyce czekoladowe. Producenci od miesięcy powtarzają, że borykają się z wysokimi cenami kakao. Podwyżka VAT mocno uderzyła więc w nasze kieszenie. Tylko w ostatnim tygodniu podstawowe zakupy były droższe o ponad 5 proc.

Warto pamiętać, że wraz z początkiem kwietnia zakończono tarczę antyinflacyjną, która obniżała VAT na podstawowe produkty do 0 proc. Stawka wzrosła do 5 proc. i teraz zaczynamy ją coraz mocniej odczuwać, między innymi dlatego że pierwotnie, w ramach walki konkurencyjnej, dyskonty wzięły na siebie podwyżki. Od pewnego czasu nie chcą już tego robić.



SENIORZY PRACUJĄ W MIKROFIRMACH

RYNEK PRACY \ Na koniec kwietnia br. w najmniejszych firmach (do pięciu osób) zatrudnionych było aż 43 proc. wszystkich pracowników w wieku poprodukcyjnym – poinformował Polski Instytut Ekonomiczny. Okazuje się, że łącznie w polskiej gospodarce pracowało ich w analizowanym okresie ponad 785 tys., co oznacza wzrost o 3 proc. r/r. Udział pracowników w wieku poprodukcyjnym w ogólnej liczbie zatrudnionych osiągnął 5,2 proc.

UNIJNA LEGISLACJA \ Rolnictwo ma zostać włączone do systemu handlu emisjami

Realne zagrożenie dla stabilności europejskich hodowli i upraw

Ograniczenie spożycia produktów odzwierzęcych na rzecz produktów roślinnych, wprowadzenie dopłat do dobrowolnego zamykania gospodarstw hodowlanych, promocja zamienników mięsa – to elementy planu działania UE w stosunku do rolnictwa na najbliższe lata, zawarte w nowej Wspólnej Polityce Rolnej. KE pracuje też nad podatkiem od emisji dla hodowców. Budzi to coraz większy niepokój rolników w Polsce i Europie.

Paweł Woźniak

Tropienie śladu węglowego przez Komisję Europejską trwa. Unijny organ rozważa właśnie możliwość ustanowienia unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji w rolnictwie (AgETS). To jednak niejedynie kontrowersyjne zmiany, które KE chce wkrótce wprowadzić do europejskiego rolnictwa. W niedawno opublikowanym dokumencie „Dialog strategiczny w rolnictwie UE”, który ma stanowić podstawę dla przewodniczącej KE Ursuli von der Leyen do prowadzenia dyskusji z krajami członkowskimi nad przyszłością rolnictwa po roku 2027, budżetem na Wspólną Politykę Rolną (WPR) i kierunkiem wydatkowania środków w przyszłej perspektywie WPR, planuje się również wprowadzenie dopłat do dobrowolnego zamykania gospodarstw hodowlanych i ograniczenie spożycia produktów odzwierzęcych na rzecz produktów roślinnych. – Takie podejście może uderzyć w miliony gospodarstw specjalizujących się w produkcji zwierzę-



Rolnicy wciąż odczuwają skutki promowania Zielonego Ładu, co doprowadziło do niespotykanych od wielu lat protestów rolników w całej Europie | fot. AA/ABACA/Abaca Press/Forum

cej, a także wpłynąć na całą branżę rolną, ponieważ rolnictwo to łańcuch naczyń połączonych – wskazuje Federacja Branżowych Związków Producentów Rolnych. W ocenie ekspertów federacji tego rodzaju rozwiązania mogą skutkować masowym upadkiem gospodarstw, co zagraża nie tylko produkcji żywności, lecz także stabilności ekonomicznej wielu obszarów wiejskich. Niepokój wzbudza też plan minimalizowania spożycia mięsa poprzez promocję jego za-

mienników. Według FBZPR dążenie do upowszechnienia sztucznych zamienników produktów zwierzęcych stoi w sprzeczności z tradycjami rolnymi i może prowadzić do degradacji rynku dla rolników zajmujących się hodowlą zwierząt.

Polscy rolnicy nie zgadzają się również na dalsze zaostrzanie rygorów środowiskowych, badanie emisyjności w produkcji rolniczej, a głównie zwierzęcej, co ich zdaniem spowoduje, że gospodarstwa będą likwido-

wane, młodzi ludzie zaś nie będą wiązać swojej przyszłości z działalnością rolniczą. – Rolnicy są zaniepokojeni tymi propozycjami, które stanowią realne zagrożenie dla stabilności i przyszłości europejskiego rolnictwa – mówił podczas ostatniego posiedzenia prezydium Copacogeca Marian Sikora, przewodniczący FBZPR.

Polscy rolnicy już przekazali swoje obawy Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi i oczekują, że minister Czesław Siekierski będzie

walczył ze wszelkimi antyrolniczymi pomysłami na forum UE. Federacja przypomina jednocześnie, że rolnicy wciąż odczuwają skutki promowania Zielonego Ładu, co doprowadziło do niespotykanych od wielu lat protestów w całej Europie. Brak zaufania do obecnych władz unijnych i ich planów będzie wywoływać wśród rolników szczególną ostrożność i czujność w nadchodzących miesiącach.

Decydenci z Brukseli nie są jednak zbyt czuli na obawy branży rolniczej. Z unijnej kasy już płyną środki na zmuszenie farmerów na Zachodzie do opuszczenia swoich gruntów. Program wykupów prowadzony jest w Holandii. Rolnicy, którzy odrzucą rządową ofertę, muszą liczyć się z możliwością przymusowego usunięcia z ziemi, bez żadnej rekompensaty finansowej. W nowej polityce unijnej takie rozwiązania zostaną powielone w innych krajach. Zaawansowane wdrażanie unijnych rozwiązań odbywa się też w Danii, gdzie tamtejszy rząd już zgodził się na wprowadzenie podatku węglowego od emisji z rolnictwa.

Izerę oddamy Hiszpanom

INWESTYCJE \ Polska musi pospieszyć się z projektem Izery, bo może stracić fabrykę na rzecz Hiszpanii. Premier Pedro Sánchez coraz silniej zabiega o przeniesienie produkcji samochodów elektrycznych chińskiej marki Geely do swojego kraju. Chińczycy tracą już cierpliwość do opieszałości Polaków.

Działania na rzecz produkcji polskiego elektryka przy współpracy z chińskim koncernem Geely, który ma być dostawcą platformy do Izery, posuwają się zbyt wolno. Chińczycy tracą cierpliwość, bo zależy im na uruchomieniu produkcji w Europie, a Polska wciąż nie jest gotowa. Sprawy przyspieszyły zwłaszcza po decyzji UE nakładającej wysokie cła na elektryki produkowane w Chinach. Już od dłuższego czasu Pedro

Sánchez zabiega w Chinach o przychylność dla hiszpańskiej lokalizacji. Osoby zaznajomione ze sprawą, z którymi rozmawiał branżowy portal Energetyka24, zwracają uwagę na jednoznaczne i coraz dalej idące wsparcie rządu w Madrycie dla pozyskiwania chińskich inwestycji. – Trudno to analizować w oderwaniu od rozmów ws. kolejnej chińskiej fabryki aut elektrycznych w Europie – mówią źródła, wskazu-

jąc, że chodzi o plany marki Geely, będącej partnerem technologicznym dla polskiego projektu Izery. Już od kwietnia br. do mediów przedostają się informacje, że Chińczycy – wobec ograniczonych postępów polskiego przedsięwzięcia – rozważają ulokowanie fabryki na hiszpańskiej ziemi. Trzeba pamiętać, że Hiszpania już pozyskała dla siebie jedną chińską fabrykę elektryków. Jest więc dla Polski groźnym konkurentem.

W sprawie polskiej fabryki Geely oczekuje konkretów, przede wszystkim wykazania finansowania dla projektu. Zniecierpliwione są także inne spółki i podmioty zaangażowane w to przedsięwzięcie. Jeśli decyzje nie zapadną do końca roku, to część dokumentów i szacunków związanych z przedsięwzięciem może okazać się nieaktualna. Miałoby to negatywny wpływ na napiętą już atmosferę w rela-

cjach z partnerami w kraju i za granicą.

Tymczasem nie widać, by polski rząd z determinacją bronił budowy fabryki samochodów elektrycznych pod Wrocławiem. Projekt wpadł w tzw. tryby resortowo-instytucjonalne. Najpierw przez długi czas niejasne było finansowanie projektu. Teraz trwa rozwiązywanie problemów formalnych związanych ze sposobem wydatkowania środków. Czas biegnie. Oby nie stało się tak, że pieniądze na budowę fabryki może i będą, ale zabraknie chińskiego partnera, który wesprze technologicznie hiszpańską inwestycję.

Lucyna Piwowska



fot. Wikipedia/d

Izabela Leszczyna

posłanka KO, w 2022 r. w Radiu Zet

Chcę powiedzieć Polakom: te problemy w ochronie zdrowia znikną, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

12

PONIEDZIAŁEK 14 PAŹDZIERNIKA 2024 gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

MINISTERSTWO ZDROWIA \ Dziura w NFZ na co najmniej 160 mld zł, odwoływane zabiegi i przyjęcia w poradniach to obecna rzeczywistość

Ochrona zdrowia na skraju zapaści

Wystarczył niespełna rok rządów koalicji 13 grudnia, aby służba zdrowia znalazła się na skraju załamania. Jeszcze jesienią 2022 r. Izabela Leszczyna zapewniała, że wszystkie bóleczki w polskich szpitalach znikną „jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki”. Dziś wyraźnie widać, ile warte były jej deklaracje i jak sobie nie radzi na stanowisku ministra zdrowia.

Tomasz
Teluk

Minister zdrowia Izabela Leszczyna jest pierwszym kandydatem do zmiany w ramach niewykluczonej rekonstrukcji rządu Donalda Tuska. Leszczyna najwyraźniej nie radzi sobie z resortem mającym kluczowe znaczenie dla Polaków. NFZ ma kłopoty finansowe, a to odbija się na dostępności usług zdrowotnych dla pacjentów. W koalicji dobrze sprzedają się tematy zastępcze typu e-papierosy czy alkotubki, ale z zasadniczym funkcjonowaniem służby zdrowia rząd sobie po prostu nie poradził. Pacjentów zmroził pomysł likwidacji szpitali powiatowych. Argumentem jest właśnie brak środków.

Ministerialna porażka

W języku Koalicji Obywatelskiej ten bałagan to „konsolidacja”. – Rozmawiam z dyrektorami szpitali, ze starostami, żebyśmy konsolidowali szpitale. Zastanówmy się, czego dzisiaj ludzie oczekują w XXI w. w Polsce. Oczekują, że dostaną świadczenie jak najwyższej jakości. Że jak przychodzę do szpitala, to zaopiekowana będę jak najlepiej. Świetny specjalista zrobi mi operację na najlepszym sprzęcie, dostanę najlepszy program lekowy i tak dalej – czarowała minister w TVN24.

Tymczasem prawdziwym powodem likwidacji szpitali jest po prostu gigantyczna dziura budżetowa. W ministerstwie brakuje już kilku miliardów złotych na pokrycie zobowiązań NFZ wobec szpitali. Ministerstwo mówi o kwocie 3 mld, ale jest ona znacznie większa – okazuje się, że minimum 160 mld zł. Wpływa to na dostępność świadczeń dla pacjentów. Dyrektorzy szpitali mówią wprost – zabiegi przekładamy, bo NFZ nie płaci. Koszty cały czas rosną, szpitale zadłużają się na potęgę, a system wydaje się rozstrojony i daleko mu od stabilizacji.

Dobro pacjenta jest jak zwykle na szarym końcu. Na co poszły bowiem owe miliardy złotych przeznaczone na służbę zdrowia? Oczywiście na podwyżkę płac dla lekarzy. Budżet jest też obciążony manipulacjami związanymi z funduszem covidowym. Wciąż przeważają więc rozwiązania doraźne, kreatywne księgowość, a politykom brakuje odwagi, aby pokusić się o głębszą, systemową reformę.

Zamykają szpitale

Na efekty nie trzeba długo czekać. Szpitale rezygnują z zabiegów jeden po drugim. Pod koniec września zamknięto oddział chirurgii w Lubartowie. Według dyrekcji szpitala placówka straciła płynność finansową. Kuleje też tamtejszy SOR. Do oddziału ratunkowego dyrektor dopłaca 10 tys. dziennie. Pod znakiem zapytania jest też działalność innych oddziałów, np. pediatrii. Potrzebujący są kierowani do innych szpitali w okolicy.

Podobne kłopoty przeżywa szpital w Busku-Zdroju. Dyrektor tamtejszej placówki przyznał, że ordynatorzy spowalniają planowane zabiegi, realizując tylko te najpilniejsze, a oczekujący spychani są do kolejek na przyszły rok. Szpital narzeka, że z NFZ dostał tylko połowę z obiecanych środków za nadwykonania. Powód takiego stanu rzeczy jest tylko jeden. Po prostu w NFZ nie ma wystarczających środków do przekazania dla szpitali.

Kłopoty nie omijają także stolicy. Wraz z końcem roku zostanie zlikwidowany oddział urazowo-ortopedyczny w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej im. św. Anny przy ul. Barskiej w Warszawie. Wykonywało się tam nawet 2,5 tys. operacji oraz opatrywano 12 tys. urazów rocznie. Prawdopodobnie zostanie zlikwidowany także oddział chirurgii ogólnej i gastroenterologicznej, a także urazowa izba przyjęć. Szpital jest zadłużony na ponad 30 mln zł.

Z kolei z początkiem października swą działalność poważnie ograniczył szpital w Żywcu. Placówka nie



Kłopoty nie omijają także stolicy. Wraz z końcem roku zostanie zlikwidowany oddział urazowo-ortopedyczny w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej im. św. Anny przy ul. Barskiej w Warszawie | fot. Tomasz Gzell/PAP

widziała pieniędzy z Narodowego Funduszu Zdrowia od... kwietnia. W ostatnim czasie z pracy zrezygnowało 21 lekarzy. Wartość ponadlimitowych świadczeń wynosi w tym ośrodku ponad 39 mln zł. Swą działalność zawiesiły izba przyjęć, oddział chorób wewnętrznych, dwa oddziały chirurgiczne: ogólny i onkologiczny, poradnie ginekologiczno-położniowa i urazowo-ortopedyczna.

Szpital przestał regulować swoje zobowiązania – w tym wypłaty wynagrodzeń. Natomiast minister Leszczyna twierdzi, że ośrodek po prostu „przeinwestował”. Chodzi zapewne o zakup nowoczesnych urządzeń. Ministerstwo Zdrowia obwinia więc za ten dramat „zagraniczny kapitał”. Brzmi to szokująco. Ale nie tylko to: szpital powstał na bazie partnerstwa publiczno-prywatnego z kanadyjską firmą InterHealth. Pacjenci z tego regionu, liczącego ponad 150 tys. mieszkańców, kierowani są do Bielska-Białej.

Bezpieczeństwo pacjentów

W wypowiedziach ministra zdrowia dotyczących sytuacji tego konkretnego szpitala szokują jeszcze inne kwestie. – Ponad 40 proc. pacjentów w tym szpitalu, tych wysokospecjalistycznych, to są ludzie spoza tego powiatu. Nie pozwolę, żeby szpital w Żywcu szan-

walczył o specjalistów i konkurując o nich także płacami. Czy możliwy jest więc kompromis? Lekarz ze specjalizacją zarabia obecnie ponad 10 tys. zł brutto. Stażysta – 6787 zł. Podobnie pielęgniarki. Są to stawki minimalne, po lipcowej waloryzacji.

Jednak to nie koniec kłopotów. Szpitalom brakuje podstawowych produktów medycznych – takich jak sól fizjologiczna. System zaopatrują tylko dwie firmy, a jedna właśnie wycofała się z rynku. Sól fizjologiczna jest niezbędna do podpięcia kroplówek. Niektórym szpitalom zostały tylko rezerwowe zapasy i chcą prosić rząd o zakup interwencyjny. Sytuacja wydaje się absurdalna, bowiem niektórym pacjentom może grozić po prostu ewakuacja.

Co zadziwiające, rząd opóźnia jeden z kluczowych projektów strategicznych, który miał być częścią realizacji Krajowego Planu Odbudowy. Chodzi o inwestycję, która ma zwiększyć produkcję leków i aktywnych substancji farmaceutycznych (API) w naszym kraju. Ma to szczególne znaczenie dla bezpieczeństwa narodowego w czasach braku stabilizacji, pandemii, wojen i przerwania łańcuchów dostaw.

Inwestycja miała być ukończona w czerwcu 2026 r. Ministerstwo Rozwoju i Technologii poinformowało, że nie będzie on dotrzymany. Według urzędników termin trwania projektu to 3–6 lat. Zaangażowane w przedsięwzięcie firmy chcą ponadto zmiany zasad finansowania z pożyczek na granty. Na to oczywiście nie ma pieniędzy. Przykład niestety potwierdza niewesołą sytuację w służbie zdrowia pod każdym względem.

System ochrony zdrowia ma podstawowe znaczenie dla wszystkich Polaków. Wszyscy jesteśmy potencjalnymi pacjentami. Niestety w obecnej formie zarządzania jest to studnia bez dna, jeśli chodzi o koszty. Jednakże minister Izabela Leszczyna nie tylko nie nadaje się na reformatorkę, ale nawet do bieżącego zarządzania resortem.



Alaksandr Łukaszenka

Dyktator Białorusi

\\ Możemy oderwać głowy tysiącu, a nawet dwóm tysiącom oszołomów. Jeśli zajdzie potrzeba, władza będzie brutalna. Majdanu na Białorusi nie będzie. \\

PUBL...

13

BIAŁORUS \ Im bliżej do „bezwyborów” prezydenckich, tym aparat represji jeszcze bardziej będzie zaciskał pętlę na szyi Białorusinów

Wszystkie strachy Łukaszenki, czyli reżim na wojnie ze społeczeństwem

Na Białorusi ruszyła łukaszenkowska kampania przed tzw. wyborami prezydenckimi. Nie ulega wątpliwości, że ostatnie wypowiedzi i zachowania dyktatora – w tym wypuszczenie części więźniów politycznych i kreowanie się na łaskawcę, podkreślanie białoruskiej kultury i ostrzeganie przed wszędzie czyhającymi zagrożeniami dla stabilności kraju – to jej główne elementy. Za ich fasadą kryje się jednak jeszcze większe dokręcenie represyjnej śruby wobec społeczeństwa i zduszenie w zarodku wszelkich przejawów sprzeciwu. Po to, by nie doszło do powtórki sytuacji z sierpnia 2020 r., gdy cały świat zobaczył bunt Białorusinów przeciwko uzurpatorowi z Mińska.



Konrad Wysocki

Albicla.com/KonradWysocki

Z prawnego punktu widzenia (o ile na Białorusi możemy mówić o jakimkolwiek prawie) tzw. wybory prezydenckie muszą odbyć się nie później niż 20 lipca 2025 r. Mało kto wierzy jednak, że reżim będzie czekał z tym do ostatniej chwili. Część środowiska opozycyjnego twierdzi, że sprawa zostanie załatwiona już zimą. Najczęściej wymienia się datę 23 lutego 2025 r. Dzień później zaplanowano bowiem uroczysty koncert galowy, będący zwieńczeniem rozpoczętego 11 października „maratonu jedności” – serii wydarzeń o charakterze propagandowym, rozpisanych na wiele białoruskich miast i skierowanych do wszystkich grup społecznych. To m.in. wiece, koncerty, gry i zabawy miejskie oraz konkursy. Poprzez wydarzenie reżimowe media będą chciały udowodnić, że za Łukaszenki ludziom żyje



Pytanie, czy białoruskie społeczeństwo jest na tyle silne, by nie zgodzić się na kontynuację dyktatu Łukaszenki i ponownie stanąć do walki o wolność. Patrząc na to, jak reżim przez ostatnie lata rozbudował aparat represji, wydaje się to misją trudną do wykonania | fot. Vasily Fedosenko/Reuters/Forum

się dobrze i nie wyobrażała sobie lepszego gospodarza. Nie może być inaczej, skoro nad całością przedsięwzięcia czuwa synowa dyktatora – Anna, żona drugiego syna Łukaszenki – 44-letniego Dźmitryja. Ta sama, która pod przybranym nazwiskiem Sialuk napisała wiele pieśni dziękczynnych pod adresem swojego teścia, za co zresztą została kilkakrotnie nagrodzona. Po jedną z nagród, wiosną br., udała się nawet rządowym samolotem do Moskwy. W takich okolicznościach wspomniana wyżej data wyborów wydaje się logiczna. Z drugiej jednak strony to, czy tzw. wybory odbędą się w lutym, kwietniu, czy w lipcu, nie ma przecież większego znaczenia. Ich wynik i tak jest już znany.

Pozorny gest

Niezależnie jednak od tego Łukaszenka wystartował ze swoją kampanią wyborczą – przedstawienia siebie jako dobrego gospodarza, wybaczącego nawet tym, którzy „zblądzili”. Potwierdzeniem ma być trwająca na przestrzeni ostatnich tygodni seria zwolnień z więzień części więźniów politycznych. Oczywiście nie ma to nic wspólnego z gestem dobrej woli. Reżim Łukaszenki niczego nie robi bezinteresownie. Wszystko obliczone jest na osiągnięcie konkretnych

celów, a czas i charakter tych amnestii każe je traktować właśnie jako element kampanii. Jedynym plusem jest to, że blisko 80 osób wtrąconych do łagrów i więzień odzyskało wolność. Żeby jednak do tego doszło, musieli ukorzyć się przed Łukaszenką, a tym samym – przyznać do „winy”, często do czegoś, czego nie zrobili. Na Białorusi to jedyna możliwa ścieżka. Nie każdy na taki układ pójdzie, czego przykładem jest postawa polskiego bohatera Andrzeja Poczobuta, który woli cierpieć psychiczne i fizyczne katusze z rąk łukaszystów w jednej z najcięższych kolonii karnych w kraju, niż stanąć przed zbrodniarzem i ugiąć przed nim kolano. Tylko za to, że głosił prawdę i działał w zgodzie ze swoim sumieniem. Kolejne tego typu amnestie są możliwe, jednak ich zakres i czas zależą wyłącznie od samego Łukaszenki.

Strach przed powtórką

Więzienne cele nie zdążą się jednak nawet przewietrzyć, bo sukcesywnie trafiają do nich nowi „przestępcy”, którzy podpadli reżimowi niewłaściwym wpisem w sieci, krytyką pod adresem dyktatora czy po prostu znali się z kimś, kto już wcześniej był na czarnej liście służb. I to jest prawdziwa twarz Łukaszenki

– człowieka, który panicznie obawia się spisku i utraty władzy i który jest zdolny do wszystkiego, by zdusić w zarodku wszelkie przejawy opozycji i sprzeciwu. Przez 30 lat swoich rządów stał się ekspertem w wynoszeniu prześladowań na niespotykaną szerzej skalę. Jednak przed czterema laty chyba sam się nie spodziewał, że po sfalszowaniu w tak prymitywny sposób wyników wyborów prezydenckich przeleje się czarna goryczy. W białoruskim społeczeństwie pękło coś, co gromadziło się latami. Oszustwo na masową skalę stało się iskrą, która wznieciła płomień. Z kolei w oczach Łukaszenki zapłonął strach, że jeżeli nie zastosuje szybkich i krwawych metod, będzie to jego ostatnie podrygi w mińskim pałacu. Rzucił więc przeciwko społeczeństwu wszystko, co miał. Wydarzenia z sierpnia 2020 r. zapoczątkowały nową falę represji, która tak naprawdę trwa do dzisiaj. Ona w poziomach brutalności przekraczała niczym plansze w grze komputerowej. Reżim postanowił zastraszyć społeczeństwo do tego stopnia, by nikt choćby w najmniejszym stopniu nie pomyślał o powtórce sprzed czterech lat i rozpoczęciu protestów po tym, co usłyszy kilka sekund po zamknięciu lokali wyborczych.

Codziennie łapanki i procesy

Według danych zdelegalizowanego przez Łukaszenkę Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna” we wrześniu br. na Białorusi było 1317 więźniów politycznych. Przy takich statystykach należy jednak pamiętać, że to wyłącznie udokumentowane przypadki. Białoruscy opozycjoniści alarmują, że w rzeczywistości liczba ta może być nawet kilkakrotnie wyższa. Z kolei byli więźniowie podkreślają, że tylko 1/4 osadzonych w więzieniach czy koloniach karnych otrzymuje status więźnia politycznego. Nie chcą go, bo wiąże się to z wieloma represjami, wtrącaniem do izolacji, zakazem kontaktu z najbliższymi, brakiem dostępu do lekarstw czy podstawowych środków.

I tak jak każdego dnia przeprowadzane są masowe aresztowania, rewizje, konfiskowane są telefony i laptopy, tak niemal codziennie Łukaszyści w togach wydają wyroki motywowane politycznie. Nie odpuszcza się żadnej grupie społecznej. Ekstremistami w oczach reżimu są zarówno księża, nauczyciele, urzędnicy, jak i przedstawiciele organizacji pomocowych, których pozostała zaledwie garstka.

Dwa oblicza

Białoruska propaganda będzie w najbliższych miesiącach kreowała postać Łukaszenki jako obrońcy narodu przed neoimperialnym Zachodem, który we współpracy z „białoruskimi zdrajcami” (czyli opozycją) opracowuje plany najazdu na Białoruś i zajęcia części jej terytoriów. Jako człowieka, który dąży do ustabilizowania sytuacji na Ukrainie, chcącego mieć dobrosąsiedzkie stosunki ze wszystkimi. Jako gwaranta ochrony białoruskiego dziedzictwa i tradycyjnych wartości. Równocześnie nawet nie zająknie się o skali represji, o nadawaniu służbom i wojsku uprawnień umożliwiających strzelanie do bezbronných cywilów. O zaangażowaniu reżimu w nielegalny proceder porwania i wywożenia ukraińskich dzieci z okupowanych przez Rosję terytoriów. O realizowaniu pisanego na Kremlu scenariusza wojny hybrydowej wymierzonej we wschodnią flankę NATO. Wszystko po to, by białoruski uzurpator, nieuznawany przez demokratyczny świat, mógł dalej rządzić przez kolejne cztery lata, prześcigając pod tym względem Józefa Stalina.

Pytanie, czy białoruskie społeczeństwo jest na tyle silne, by nie zgodzić się na kontynuację dyktatu Łukaszenki i ponownie stanąć do walki o wolność. Patrząc na to, jak reżim przez ostatnie lata rozbudował aparat represji, w jaki sposób zmienił prawo, by jeszcze bardziej infiltrować i gnębić obywateli, i wreszcie – w jak przerażającym stopniu zastraszył Białorusinów, wydaje się to misją szalenie trudną do wykonania.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7

KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-14

PUBLICYSTYKA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Patryk Jaki

nowy wiceprezes PiS po kongresie partii Jarosława Kaczyńskiego

\\ Będę walczył o zmiany w samej partii, tak aby wygrać kolejne wybory i odebrać niemiec-
kim najemnikom władzę w naszym wspaniałym kraju. \\

OPINIA \ Odmłodzenie PiS to jeden z warunków powrotu do władzy w przyszłości

Recepta na wygraną PiS?

„Zmiana wizerunku”

Warunkiem wygranej PiS i zdobycia władzy, w koalicji czy samodzielnie, jest zmiana wizerunku. To gwarancja wygranej, pokonania Platformy Obywatelskiej, wytrącenia wszystkich argumentów stosowanych przez KO na niekorzyść PiS – uważa socjolog prof. Henryk Domański, z którym rozmawiała „Gazeta Polska Codziennie”.

Przemysław Obłuski

Według sondażu pracowni Opinia24 dla „Gazety Wyborczej” przeprowadzonego 7–9 października największym poparciem wyborców – 35,3 proc. – cieszy się Koalicja Obywatelska. Na drugim miejscu z niewielką stratą uplasowało się PiS – 33,5 proc., a następnie Konfederacja z wynikiem 12,5 proc. Fatalny wynik, wskazujący na brak możliwości przekroczenia progu wyborczego dla koalicji, uzyskały Trzecia Droga – 7,5 proc. – i Lewica – 5,9 proc. Wyniki te oznaczają, że KO mogłaby wprowadzić do Sejmu 185 posłów, Trzecia Droga 23, a Lewica zaledwie 10. Razem dałoby to obecnie rządzącej koalicji 13 grudnia 218 mandatów. PiS zaś posiadałoby 188 posłów, a Konfederacja 54, co daje łącznie 242 mandaty. Badanie to pokazało także znaczący spadek zainteresowania udziałem wyborców w głosowaniu – z 74,38 proc. przed rokiem do 54 proc. obecnie.

Niepokojący sondaż dla rządzących

Komentując rezultaty sondażu, prof. Henryk Domański zaznaczył w rozmowie z „Codzienną”, że „stale się mówi o zużyciu władzy, ale tego momentu na razie nie widać, ponieważ sondaże są do siebie dosyć podobne”. – Od kilku tygodni zmieniło się to, że dystans między KO a PiS się zmniejszył do ok. 1,5 pkt proc. na rzecz Platformy. Ale to jest wszystko, bo jeżeli chodzi o wyniki Trzeciej Drogi czy Konfederacji, to one się zmieniają. One są o tyle nietrafne, że są obciążone błędem. To jest normalne w badaniach surveyowych [metoda badania na podstawie kwestionariusza – przyp. red.] i nie przywiązywałbym do tego większej wagi. I nowej tendencji



Prof. Henryk Domański: – Połączenie z Suwerenną Polską to pozytywny moment dla ludzi, pokazujący, że PiS trzyma rękę na pulsie, że nie rezygnuje, że na prawicę można liczyć | fot. Konrad Fałęcki/Gazeta Polska

nie widzę, poza dosyć dobrą sytuacją PiS i takimi falującymi ocenami obecnego rządu – tłumaczył. – Ale z tego w gruncie rzeczy nic nie wynika, ponieważ rząd władzy nie odda. Nie grożą nam przyspieszone wybory ani nic podobnego – dodał.

Komentując w kontekście sondażu słowa wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza, który w nielegalnej TVP przestrzegał, że bez konserwatywnego PSL koalicji nie będzie, co komentowane jest jako oznaka jej kruchości, prof. Domański ocenił, że na razie nic nie wskazuje „na kruchość tej koalicji”. – Kosiniak-Kamysz od czasu do czasu powtarza coś takiego. Ze dwa miesiące temu powiedział, że PSL nie rezygnuje ze swojej autonomii, żeby nie wiem co. To też odebrano jako zapowiedź tego, że będzie zapewne próbował egzekwować porozumienia zawarte przez koalicjantów – wyjaśnił. – Są to zapowiedzi, które musiałyby być dostosowane do możliwości PSL, gdyby chciało wystąpić z Trzeciej Drogi, uzyskania czegoś z tego wyjścia, mianowicie wejścia w koalicję z PiS w sytuacji, gdyby doszło do przyspieszonych wyborów, objęcia władzy

przez PiS i rozpadu tej koalicji – ocenił socjolog.

Prof. Domański przypomniał ponadto, że „od samego początku było jasne, że Trzecia Droga może postawić Koalicję Obywatelską pod ścianą”. – To wszystko zależało od liderów Trzeciej Drogi, ale oni tego w żaden sposób nie materializują. Powinni to zrobić, ale widocznie to jest moment, gdy dochodzi do obsadzania stanowisk lukratywnych, takich, które dają władzę, jakieś korzyści finansowe. One przeważają nad tym drugim kryterium, czyli podkreślenia swojej autonomii i stawiania Platformy Obywatelskiej pod ścianą – podkreślił.

– Na tym pierwszym im zależy i nie sądzę, żeby oni z tego zrezygnowali, chyba że pod kilkoma warunkami. Pierwszym takim warunkiem musiałaby być utrata poparcia przez Platformę Obywatelską. I nie o 1,5 proc., tylko to musiałby być skok 10-procentowy. Na nic takiego się niestety nie zanoszą – tłumaczył. Socjolog zaznaczył, że PiS „i tak ma bardzo dobry wynik, jak żadna inna z partii, które nie kontynuowały władzy, bo utrzymuje odsetek poparcia na poziomie Platformy Obywatelskiej”. – Ale Platforma

nie straci tego poparcia, więc dla PSL nie będzie to żaden argument. Nie mówiąc o Polsce 2050, której tym bardziej zależy na utrzymaniu stanowisk. Zwłaszcza panu marszałkowi Hołowni, bo pierwszy raz jest w polityce, podobnie jak wielu innych polityków tej formacji – dodał.

Kongres PiS – fuzja z Suwerenną Polską i odmłodzenie

Nawiązując do sobotniego kongresu Prawa i Sprawiedliwości, podczas którego doszło do połączenia z Suwerenną Polską oraz powołania nowego ciała statutowego tej partii – komitetu wykonawczego – socjolog przyznał, że „jest to dobry moment na zjednoczenie, bo w ten sposób PiS sygnalizuje opinię publiczną, że jest partią jeszcze bardziej się konsolidującą, co powinno zwiększać zaufanie i poparcie dla partii”. – Gwarantuję to pewną siłą, którą do tej pory PiS miało, bo Suwerenna Polska była przy PiS, ale teraz to coś innego – przekonywał. – Sądzę, że to jest pozytywny moment dla ludzi, pokazujący, że PiS trzyma rękę na pulsie, że nie rezygnuje, że na prawicę można liczyć i gdy dojdzie do wyborów, to PiS prawdopodobnie powtórzy wynik sprzed ro-

ku. Problem polega na tym, z kim zawiązać koalicję, ale też czy przekroczy 40 proc., jak w 2019 r. I to traktowałbym jako coś ważnego, bo to są główne problemy PiS i naszej sceny politycznej – podkreślił Domański.

Zwrócił też uwagę na możliwe konsekwencje wyborów prezydenckich. – Jeżeli wygra je Rafał Trzaskowski albo Donald Tusk, w co akurat wątpię, to pogorszy to notowania PiS, skomplikuje sytuację, nawet przy założeniu, że PiS wygra wybory za trzy lata. Kohabitacja oznacza powtórzenie tego schematu, który mamy obecnie, tylko że w odwrotną stronę. Jeżeli wybory prezydenckie wygra kandydat PiS, to oczywiście zdecydowanie zwiększy szanse tej partii na wygraną w wyborach parlamentarnych – ocenił socjolog.

Prof. Domański dość sceptycznie odniósł się do powołania komitetu wykonawczego, który – jak wskazują politycy PiS – ma poprawić szybkość i skuteczność reagowania na bieżące wydarzenia. – Do tej pory PiS całkiem dobrze reagowało na wydarzenia, z odpowiednią szybkością. Dlatego nie sądzę, żeby nowe ciało cokolwiek zmieniło, a poza tym – nie tak się wygrywa wybory. Chyba że ten komitet będzie działał skuteczniej i nas wszystkich zaskoczy – przekonywał nasz rozmówca.

– Warunkiem wygranej PiS i zdobycia władzy, w koalicji czy samodzielnie, jest zmiana wizerunku, czyli odejście od wizerunku partii „zaściankowej”, „peryferyjnej”, która chce nas „wyprowadzić z Unii Europejskiej”. Żeby zmienić ten wizerunek, musi nastąpić zmiana pokoleniowa. To oznacza proces zmiany wizerunku Prawa i Sprawiedliwości, bo to jest gwarancja wygranej, pokonania rządzących, wytrącenia wszystkich argumentów stosowanych przez KO na niekorzyść PiS – podsumował prof. Henryk Domański.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Gazeta Polska
Dziennik

POLSKA
europojedynk tygysiem

Gazeta Polska
codziennie

**OGÓLNOPOLSKI
DZIENNIK!**

Czytaj codziennie najnowsze
wiadomości z Polski i ze świata.

Z nami będziesz na bieżąco!

Więcej na www.gpcodziennie.pl



SABALENKA NADAL ZA ŚWIĄTEK

TENIS \ Najwyżej rozstawiona białoruska tenisistka Aryna Sabalenka pokonała mistrzynię olimpijską Chinkę Qinwen Zheng 6:3, 5:7, 6:3 w finale turnieju WTA 1000 na twardych kortach w Wuhan. Mimo to nadal będzie w rankingu WTA na drugiej pozycji z dorobkiem 9716 pkt. Ma o 69 pkt mniej niż prowadząca Iga Świątek.

16

PONIEDZIAŁEK 14 PAŹDZIERNIKA 2024

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

fot. Wikipedia/d

LIGA NARODÓW \ Po słabym meczu Polska przegrywa na Stadionie Narodowym z Portugalią 1:3

Dostaliśmy lekcję pogładową

Polska przegrała z Portugalią 1:3 w meczu trzeciej kolejki Ligi Narodów. Niestety nie zdołaliśmy przeciwstawić się rywalowi w żaden sposób. Portugalczycy okazali się za silnym rywalem, na którego tle wypadliśmy bardzo blado. Jutro czeka nas kolejne spotkanie w tych rozgrywkach – z Chorwacją, która w sobotę pokonała Szkocję 2:1. Jeśli chcemy zdobyć jakieś punkty, to musimy zagrać z dużo większym zaangażowaniem.

Artur Szczepanik

Dobrze zaczęliśmy, utrzymywaliśmy się przy piłce, ale później się wycofaliśmy, graliśmy za nisko, nie dochodziliśmy do pressingu. Za łatwo straciliśmy bramkę, a później drugą, nie potrafiąc przerwać rajdu Rafaela Leão. W drugiej połowie podjęliśmy większe ryzyko, podeszliśmy wyżej, szkoda sytuacji tuż przed trzecią straconą bramką – analizował spotkanie selekcjoner Michał Probiez.

Tak w skrócie wyglądał ten mecz. Mieliliśmy gigantyczną przewagę tylko przez pierwsze trzy minuty, a później mogliśmy podziwiać popisy Leão, który robił z naszych obrońców „wiatraki” i wjeżdżał w pole karne, kiedy tylko miał piłkę przy nodze.

– To kolejna lekcja pogładowa, kolejny krok do budowania zespołu. Widać było zaangażowanie, ale byliśmy za mało agresywni. Portugalczycy potrafią grać piłką i z piłką, co dziś dobitnie pokazali – mówił Probiez.

Selekcjoner pozytywnie ocenił występ debiutantów



Honorowego gola dla Polski w meczu z Portugalią strzelił Piotr Zieliński | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

– Maximilliana Oyedele i Michaela Ameyawa.

– Max pierwszą połowę miał solidną, może z wyjątkiem jednego błędu w środku, kiedy mógł przerwać akcję, po której straciliśmy drugiego gola. Ale szukał gry i myślę, że w przyszłości możemy mieć piłkarza, który będzie grał na tej pozycji. Michael dał dobrą zmianę, szukał pojedynków jeden na jeden, czego od niego wyma-

gamy, i uważam, że był to debiut na plus – skomentował selekcjoner.

Była to druga porażka Biało-Czerwonych w obecnej edycji Ligi Narodów. We wrześniu wygrali w Glasgow ze Szkotami 3:1, a potem ulegli w Osijeku 0:1 Chorwatom.

– To był jeden z trudniejszych meczów – ocenił kapitan piłkarskiej reprezentacji Polski Robert Lewandowski.

Bramki dla Portugalczyców zdobyli Bernardo Silva i Cristiano Ronaldo. Polacy odpowiedzieli trafieniem Piotra Zielińskiego, ale szansę na remis zniweczył samobójczy gol Jana Bednarka.

Polacy mieli 37 proc. posiadania piłki. Oddali cztery celne strzały na bramkę i wymienili 306 podań. Portugalczycy przeważali w każdej z tych statystyk.

– Szwankują zakładanie pressingu i koordynacja tego, kto powinien wyskakiwać w danym momencie. Jest dużo do poprawy. Powinniśmy atakować większą liczbą zawodników, a gramy na hamulcu ręcznym. Brakuje nam opcji w ofensywie. Gdy wyżej podchodziliśmy, to utrudnialiśmy grę Portugalczykom. To był dla nich problem. Tego zabrakło. W pierwszej połowie byliśmy ustawieni nisko, a i tak straciliśmy dwie bramki – ocenił kapitan drużyny narodowej.

Przed wtorkowym meczem z Chorwatami trudno być optymistycznie nastawionym kibicem.

– Grając z takimi zespołami, nie będziemy dyktować warunków, ale momentami możemy wyżej podejść, aby być bliżej pola karnego i zaskoczyć przeciwnika. Powinniśmy zachować balans między dobrą grą w obronie a stwarzaniem okazji. Brakuje schematów i grania w ciemno. Trzeba być pewnym. Na tym poziomie wystarczy moment zawahania, aby akcja się nie powiodła – wyjaśnił Lewandowski.

KRZYŻÓWKA

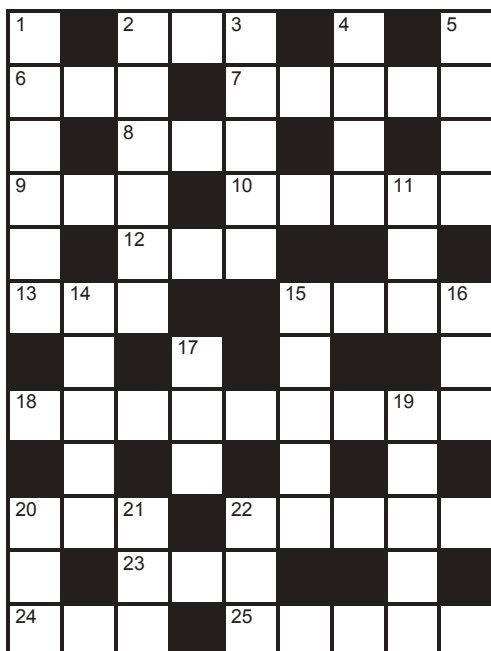
POZIOMO

- zeznanie podatkowe
- dawna nazwa Tokio
- mąż cioci
- Cembrzyńska, aktorka
- nocne marzenie
- wyspa Odyseusza
- dźwięk lub barwa
- postać z „Elementarza”
- trzyma statek w porcie
- w grocie pod soplem
- ruszają weń pary
- boisko hokeisty
- zespół z Chylińską
- poimprezowa męka
- materiał na chochoła

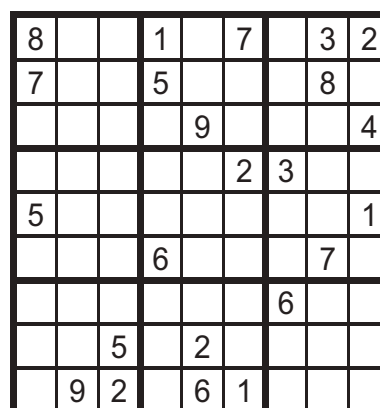
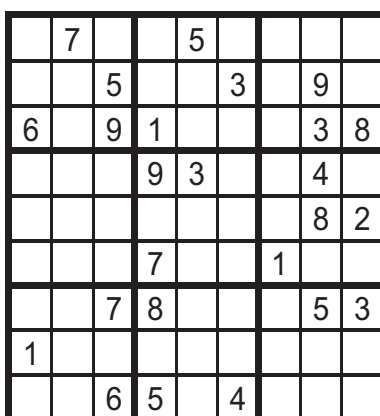
PIONOWO

- wynagrodzenie za pracę
- esencja dowcipu
- Mark, autor „Przygód Hucka”
- plama na honorze
- rybie jajka
- chrzestny dla rodziców
- kraj z Wilnem i Kownem

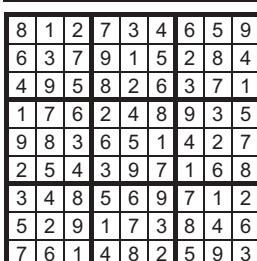
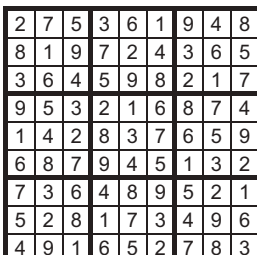
- budulec muru
- piłka za boiskiem
- straciła przyjaciela
- religia muzułmanów
- przebieg sprawy
- pora snu
- mieszanie kart



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Gazeta
Polska
codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska
Wydawca numeru: Małgorzata Ablewska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Rada nadzorcza: Ryszard Czarniecki (przewodniczący)
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.